OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the

UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ... 50c.
One inch once ... $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page ... $40.00; Second and third page ... 20.00; Fourth page ... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $[illegible]

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... [illegible]
Od cala ... $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 17. Chicago, Illinois, Czwartek 26-go Kwietnia, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Strajk 10,000 stolarczyków w Wiedniu i okolicy, którym takowi grozili nie przyszedł do skutku. W niektórych rękodzielniach przestali stolarczycy wprawdzie pracować, lecz pracodawcy podwyższyli myto i skrócili czas dziennej pracy, wskutek czego robotnicy wrócili na swe stanowiska. Władze i obywatele są zadowoleni z przebiegu sprawy.

* * *

Z Krakowa donoszą 17-go kwietnia: Środek miasta Nowy Sącz, położonego 49 mil w kierunku południowo-wschodnim od Krakowa, stał się pastwą płomieni. Oprócz licznych domów mieszkalnych stały się pastwą płomieni fara, klasztór Jezuitów, gimnazyum, poczta i kilka innych kościołów. Nowy Sącz liczy 7000 mieszkańców.

* * *

Prezydent Brazylii, Peixotto doniósł rządowi rzeczypospolitej Uruguay, że rząd brazylijski poniesie wydatki i koszta transportu powstańców, którzy wylądowali w prowincyi Rocha, aż do ich ojczyzny, i że wszyscy, z wyjątkiem naczelników powstańców, mogą powrócić do Brazylii bez obawy kary.

„Aquidaban", okręt flagowy powstańców brazylijskich, został rozbity i zatopiony przez statki torpedowe rządu.

* * *

Z Pragi czeskiej donoszą, że tamtejsza tajna policya odkryła kilka pudeł, zawierających 70,000 rewolucyjnych pism ulotnych, w których robotnicy dostają radę, że mają 1-go maja święcić i w tym dniu powstać przeciw obywatelstwu. Policya śledzi za tymi, którzy usiłowali rozpowszechniać pomiędzy masami literaturę rewolucyjną.

* * *

Petersburgski korespondent do paryzkiego czasopisma „Le Petit Parisien" twierdzi, że Wilhelm II w porozumieniu z cesarzem austryackim prosił cara, aby tenże zwołał kongres mocarstw europejskich, na którymby się naradzano nad wspólnem zmniejszeniem siły pokojowej wojsk. Car odrzucił propozycyę w szorstki sposób.

* * *

Z Koburga donoszą 18 kwietnia: Ślub wielkiego księcia Ernesta Ludwika, liczącego lat 26, z 18 letnią księżniczką Wiktoryą Melitą, córką księcia Edinburga a panującego księcia w Sachsen — Koburg — Gotha przywabia wiele gości książęcych. Tak np. przybyła już królowa Wiktorya, carewicz, niemiecki cesarz, książe Walii itd. Wszyscy są strzeżeni przez tajną i nietajną policyę, zwłaszcza carewicz i cesarz niemiecki.

Donoszą, że odkryto spisek anarchistyczny przeciw życiu cesarza niemieckiego. Zamach miał zostać wykonany, gdy się cesarz w Wenecyi znajdował i to podczas przedstawienia teatralnego, na które cesarz się nie udał, gdyż został przestrzeżony.

* * *

Z Rzymu donoszą 18-go kwietnia: „Beatyfikacyi" Joan'a d'Avila Diego, „apostoła Andaluzyi" dopełnił dzisiaj Ojciec św. osobiście w kościele św. Piotra. Na uroczystość tę przybyło 15,000 pątników hiszpańskich, którzy się udali do bazyliki św. Piotra w 15 oddziałach; na czele każdego znajdował się biskup; 19 kardynałów i 50 biskupów było obecnych na uroczystości, która trwała 2 i pół godziny. Papież nie okazywał najmniejszego znużenia.

* * *

W Armenii, a mianowicie w okręgach Van i Erzerum śnieżyce i powodzie narobiły dużo szkody. Domy mieszkalne i „biznesowe" podminowane przez wodę zawaliły się i wiele osób utraciło życie. Wskutek powodzi zaginęło także wiele bydła; komunikacya pomiędzy większą częścią miejscowości w zalanym okręgu została przerwaną.

* * *

Z Krakowa donoszą 18-go kwietnia: W Hradyszcach na Morawii pożar zniszczył dzisiaj wyższy pensyonat dla dziewczyn, pierwszy hotel miejski, klasztor Franciszkanów i wieżę kościelną, która się zwaliła w kierunku ku targowisku. Nastąpiła wskutek tego panika i mnóstwo ludzi zostało podczas popłochu wywróconych i ciężko pokaleczonych. Był właśnie targ, z którego to powodu przybyło wiele ludzi z obcych miejscowości.

* * *

Z Cairo w Egipcie donoszą, że profesor Morgan odkrył kilka tygodni temu szczątki po jakimś królu egipcyańskim, a obecnie znalazł u podnóżka ceglanej pyramidy Daszur mumię Morus'a Ratonas'a z czwartej dynastyi. Oprócz tego znalazł profesor statuę z kości słoniowej, kilka złotych półmisków, i t. d.

* * *

W Antwerpii została uwięziona pani Jomaux, należąca do jednej z najznakomitszych tamtejszych familii. Oskarzono ją o współudział w różnych wypadkach zatrucia w Gandawie, Antwerpii i Brukseli.

Czasopisma z marca robiły ostróżne wzmianki o tych otruciach. Celem ich było uzyskanie znacznych sum od towarzystw zabezpieczenia od życia. Panią Jomaux oskarzono obecnie, że otruła swą siostrę, swego brata i stryja swego męża. Siostra jej nazywała się Leonie Apley, brat Jaques Kerkhoven, a stryj Alfred Apley.

* * *

W Portugalii szerzy się choleryna w przestraszający sposób.

* * *

W Liege w Belgii wydarzyły się trzy wypadki cholery.

* * *

Listy z Zanzibaru potwierdzają wiadomość, że Saif, syn króla Tippov'a Tip i wiele Arabów z Zanzibaru zostało zabitych przez Belgijczyków w potyczce nad górnem Congo.

* * *

W Koburgu odbył się dnia 19 kwietnia ślub wielkiego księcia Ernesta Ludwika z Hessen-Darmstadt z księżniczką Wiktoryą Melitą z Sachsen Koburg.

* * *

Z kraju Beszuana donoszą, że naczelnik, który jest znany pod nazwą Nameque a jest słynnym z rabunku, kazał zarzezać 70 mieszkańców kraju Beszuana, mężczyzn, niewiasty i dzieci, i oprócz nich familię Boera mieszkającego w pustyni Kalachars.

* * *

Ministeryum francuzkie postanowiło zatrzymać pensyę arcybiskupa Lyonu, z powodu iż ogłosił list pasterski, w którym zaczepił prawo odnoszące się do pieniędzy przeznaczonych na utrzymanie kościołów. Oprócz tego dostali wszyscy biskupi rozkaz od rządu, aby w przeciągu czterech tygodni przysłali kopie ich listów pasterskich redagowanych w tej samej sprawie.

* * *

Z Petersburga donoszą do „Chronicle", że rząd rosyjski rozpuści podczas lata 200,000 żołnierzy, aby mogli pomagać przy żniwach. Rząd chce także zmniejszyć budżet wojskowy, i wskutek tego zostaną manewra ograniczone, a pobór rekrutów będzie mniejszym.

* * *

Podczas uroczystości poślubnych w Koburgu zaręczył się carewicz Mikołaj z księżniczką Alicyą, Wiktoryą Heleną Ludwiką Beatryczą z Hesyi, siostrą wielkiego księcia który co dopiero zawarł związek małżeński. Carewicz ma być inteligentnym, skromnym i miłym człowiekiem, i młoda oblubienica ma posiadać piękne przymioty duszy. Carewicz liczy lat 26, jego narzeczona 22.

Wiadomość o zaręczynach wywołała wielkie zadziwienie w kołach książąt w Koburg zebranych, gdyż jeszcze kilka dni temu powiadano, że carewicz chce się wyrzec następstwa tronu na korzyść swego brata, wielkiego księcia Michała i chce na zawsze pozostać starym kawalerem.

* * *

Z Friedrichsruhe donoszą 20-go kwietnia: 15 narodowo liberalnych członków Sejmu niemieckiego gościło dzisiaj u Bismarcka. Książe miał dłuższą mowę o potrzebie łączności stronnictw przeciw socyalno-demokratom i mówił, iż nie wierzy, aby istniały jakiekolwiek międzynarodowe kwestye, któreby mogły doprowadzić do wojny. Różne kraje są zajęte zaprowadzeniem nowych wynalazków w sztuce wojennej i żadne z mocarstw nie czuje się dość silnym, aby rozpocząć wojnę.

* * *

Z Mapimi w Meksyku donoszą, że się potwierdziła wiadomość o odkryciu dziwnego opuszczonego miasta w odległej okolicy gór Sierra Madre w stanie Durango. Dotarli do niego i odkryli tajne wnijście Manvill Sentow i inni eksploratorzy. Powrócili obładowani przedmiotami starożytnymi, które znaleźli w opuszczonych domach i świątyniach. Miasto musiało liczyć co najmniej 25,000 mieszkańców.

* * *

Dnia 20 kwietnia otworzył cesarz Franciszek Józef w rotundzie w Praterze w Wiedniu międzynarodową wystawę żywności dla utrzymania armii, urządzeń dla ochrony żyć ludzkich, środków transportacyi itd.

* * *

Z Aten donoszą, że miasto Thebae w Grecyi zostało zupełnie spustoszone przez trzęsienie ziemi. Spustoszone zostały także miejscowości Neapille, Atalanta, Chalcis, Volo, Lavissa, Larynini, Proskina, Malezina, Mazi, Pella i Martino. Strata żyć ludzkich jest niezmierną.

* * *

Zaręczyny carewicza Mikołaja z Alicyą, księżniczką z Hessen-Darmstadt, są uważane za nowy węzeł potwierdzający obecne dobre stosunki istniejące pomiędzy Rosyą i Niemcami, i rękojmię trwania europejskiego pokoju. Cesarza niemieckiego, który przyczynił się do skojarzenia tej pary uważają obecnie za tego, który „umożliwił to, co było niemożliwem", gdyż cała familia i powinowactwo, włącznie królowej Wiktoryi, już to z przyczyn politycznych, już to religijnych, sprzeciwiały się temu związkowi, chociaż carewicz, jak powiadają, od dawnych lat miłował Alicyę.

* * *

Z Aten donoszą 22-go kwietnia, że trzęsienie ziemi, które się rozpoczęło 22 kwietnia trwało z małemi przestankami aż do południa w niedzielę. W wsiach Malesina, Proskina i Martino 160 ludzi utraciło życie i to wskutek zawalenia się kościołów, w których się właśnie nabożeństwo odprawiało. Liczba pokaleczonych jest niezmierną.

Zaręczyny carewicza z Alicyą, księżniczką heskę, są głównym tematem, nad którym się rozwodzą wyższe i niższe koła polityczne w Europie. Bez kwestyi ma wydarzenie to wielkie znaczenie co do położenia politycznego w Europie. Przez wypadek ten utworzyło się nowe trójprzymierze, Anglia, Niemcy i Rosya, które jest nieomal silniejszem, niż trójprzymierze, traktatowo zabezpieczone. Francyi jedynie nie podoba się ta wiadomość.

Wszyscy zastanawiają się nad tem, że Ferdynand książe Bułgaryi, nie był w Koburgu, chociaż się znajdował na terytoryum niemieckiem. Wynika z tego, że car wciąż jeszcze jest nieprzebłagalnym i nie chce uznać niezawisłości Bułgaryi.

* * *

W Poznaniu uwięziono 200 uczestników w uroczystościach Kościuszkowskich.

„Chicago Record" o Polakach Chicagoskich.

Czasopismo powyższe pisze w numerze z dnia 18go kwietnia:

Jeżeli weźmiemy do ręki spis kilkudziesięciu nazwisk, jak n. p. takie, które się znajdują w liście pozwoleństw na małżeństwo lub też w liście obywateli, powołanych na przysięgłych, to ten, który nie zna miasta zadziwi się, że napotyka tyle nazwisk kończących się „wicz" lub „ski". Ten, który zupełnie jest nieświadomym, zapyta się: „zkąd ci wszyscy przybywają?"

To pytanie będzie dowodem, że nigdy nie był w sercu czeskiego miasta, ulica 18ta i Blue Island ave., ani też nie zbadał nową Polskę w 16tej wardzie.

Na rogu West Division i Noble ulic znajduje się odwiedzający w okolicy zupełnie mu nieznanej. Jest to coś nowego dla takiego, który zna Blue Island ave., Milwaukee ave., Clybourn ave., Archer ave. i inne wielkie kosmopolitańskie ulice, bo ta część miasta ma własny charakter. Fronty domów z napisami, małe budynki ścieśnione, jakoby jeden chciał drugi ogrzewać, mowa dzieci, które uderzają o kolana obcego tu przechodnia, są nowiną dla tegoż. W każdym prawie domu mieszka polska familia; bo okręg ten, chociaż się znajduje w obrębie miasta Chicago i jest daleko od jego granic położonym, jest częścią przesadzonej Polski. Wielki ten obszar, chociaż może nie zważa się nań w pośpiesznem życiu chicagoskim, daje się uczuć w dniu wyborczym. W 16tej wardzie znajduje się 6000 wyborców polskich, a ulice takie jak Noble, Cleaver, Holt roją się w dniu ciepłym od wesołych małych chłopców, którzy wnet będą wyborcami. Wielu z tych chłopców chodzi boso w kwietniu. Niektórzy z nich zdjęli swe trzewiki podczas ciepłych dni stycznia i nie chcieli takowych włożyć na nogi aż dopiero wtenczas gdy śnieg padał.

Milwaukee ave., chociaż poprzecznie przerzyna okręg polski, nie ma styczności ze samym ludem polskim. Lud ten żyje na wschód od Milwaukee ave., ku wielkim elewatorom i składom węgli na Goose Island. Jeden człowiek buduje swój mały domek ze śpiczastym dachem tak, iż front się znajduje ku ulicy. Naokoło drzwi i nad oknami umieszcza dziwne ozdoby. Schódki prowadzące do sieni są dosyć obszernemi, aby się na nich cała familia umieściła choćby była najliczniejszą. Inny człowiek nabywa część podwórza pierwszego i buduje tuż przy jego domu nowy dom. Do drugiego domu zostaje przydany trzeci a front trzeciego tego domu znajduje się w zaułku (alley), który się staje ulicą po wybudowaniu innych domów obok niego. Block składa się ze znacznej liczby małych domów, pomiędzy któremi się ciągną rozliczne wązkie przechody i uliczki. Tu mieszkają ciężko-pracujący Polacy. Jest to lud pilny, nie mający czasu na błazeństwa. Kobiety są schludnemi, i nie wstydzą się wywiesić pościeli z okien frontowych. Bielizna wisi na linie zaprowadzonej tuż przy ulicy,

Kobiety zgromadzają się na chodnikach, aby pogadać o cenie mięsa. Dzieci baraszkują małemi pułkami. Kurz unosi się obłokami nad ulicami nie pokrapianemi.

Bardzo wiele z domów nie są pomalowanemi, lecz kolor ubioru jest zwyczajnie niebieskim. Prawie wszyscy mali chłopcy mają niebieskie kamizelki, a każda mała dziewczynka ma niebieski fartuch w kratki, z tej samej materyi, z jakiej jest zrobiona suknia jej matki. O ile się zaś tyczy młodej pani, która właśnie wychodziła od ślubu z kościoła św. Stanisława Kostki, to miała na sobie suknię tak niebieską, iż się zdawała być purpurową.

Kościół św. Stanisława wznosi się jakoby góra pomiędzy stogami siana. Jest to jeden z największych kościołów w Chicago. Kapłanów, którzy mieszkają w budynkach podobnych do fortecy u podstawy kościoła obawiają się politycy i starają się o ich łaskę, bo komunikańci w tej kongregacyi przedstawiają ludność przeszło 40,000czną. Tak więc można największą polską kongregacyą katolicką znaleźć w Chicago, a nie w Polsce. Sam budynek przedstawia siłę, jaka jest w nim centralizowana.

Po każdej stronie wielkiej „fasady" znajduje się wieża 200 stóp wysoka. Pod wspaniałem frontem przyczołków i figur posuwa się od brzasku do nocy linia wiernych. Wewnątrz odzywają się wciąż prawie organy. Czasem jest to msza, czasem pogrzeb, czasem ślub. Wczoraj był to ślub.

Zewnątrz drzwi znajdowała się na pół leżąc w kamiennej framudze stara, od słońca opalona kobieta, która wyciągała drżącą rękę po jałmużnę. Tuż przy drzwiach siedział blady człowiek, którego długa broda zdawała się być więcej niż czarną w porównaniu z jego twarzą. Niektóre niewiasty klęczały w długim ganku, u którego drugiego końca było można widzieć oblubienica i oblubienicę, klęczących przed kapłanem, i migające się światło. Zewnątrz, na hałaśliwej ulicy, woźnice dwóch powozów, żartowali jeden z drugiego a dość znaczny tłum czekał na wyjście młodej pary z kościoła.

Przypadkowo spotkałem parę ślubną za pół godziny na Milwaukee ave. Byli u fotografa; przy odbieraniu młody pan siedział założywszy ręce na łonie, młoda pani zaś stała oparłszy prawą rękę w rękawiczce o jego ramię, i umieściła wielki bukiet, który miała, tak, aby na fotografii był widziany. W fotografii poślubnej młody pan zwyczajnie zajmuje krzesło, Jest to konwencyonalna „grupa" fotografa.

Twarz młodego pana zarumieniła się, gdy wychodzono z galeryi, czy z wruszenia czy też dla tego, że kołnierzyk był bardzo ciasny. Krawatka jego była biała jak śnieg. Dość wielki i pachnący kwiatek był przypięty na piersiach nowego surduta. Zapaliwszy cygaro zwrócił się do młodej pani, promienistej blondynki, której biały welon pięknie się odbijał od purpurowej sukni, i uderzył ją w ramie na uciechę bocznika, który miał niebieskie spodnie dość szerokie na dole. Mała kobietka w obszernej czarnej sukni pozostawała po za młodą parą. Widocznie była matką młodej pani, bo na pół się śmiała i na pół płakała. Mała kobietka roześmiała się, gdy zięć uderzył swą młodą żonę, uważając, że ma wesołego, dobrodusznego zięcia. Wstąpili do powozów, boczniki i bocznice zajmując drugi. Obłok dymu wychodził z powozu młodej pary udającej się do jednego z wyżej wspomnianych domków, gdzie kwiaty ślubne i fotograf na zawsze miały być świętemi.

Do jednego z zaułków wychodzącego z Division st. a prowadzącego do żadnego pewnego miejsca, przybyło dwóch Włochów z katarynką i małpą. W chwili, gdy się zatrzymali przed jednym dwupiętrowym domem i małpa skoczyła na ziemię, kilka tylko dzieci w gołych głowach bawiło się w rynsztoku. Przy pierwszej nucie kataryinki dzieci zaczęły przybywać z niespodziewanych miejsc. Zdawali się wychodzić z pod chodników, spadywać z dachów. Za dwie minuty małpa podawała swą czapeczkę tłumowi dzieci, do których się przyłączyło kilku mężczyzn, którym snać muzyka się podobała tak jak, dzieciom. Małpa skakała z jednego okna na drugie, podczas gdy katarynarz zmieniał sztukę, aby przywabiać więcej ludzi. Dwa rumiane dzieci przyciskały twarzyczki do szyb górnego okna, chcąc jeszcze raz małpę zobaczyć, nie wiedząc że się znajduje tuż pod nimi nad niższem oknem. Naraz skoczyła do górnego okna i poczęła do dzieci krzektać w swój sposób. Dzieci cofnęły się przestraszone, podczas gdy te, które się znajdowały na ulicy głośno się śmiały. Była to świetna zabawa dla dzieci, lecz Włoch gdy przyciągnął do siebie małpę i podawał kapelusz przekonał się, że żadne z dzieci nie miało ani centa. Włosi udali się do najbliższej ulicy, a wszystkie dzieci, których nie zatrzymano przemocą, poszły za Włochami, aby jeszcze raz brać udział w zabawie. Wszystkie dziewczynki miały niebieskie sukienki, nie miały okrycia głowy, a każda miała blond swe włosy splecione w dwa ścisłe warkocze.

Jedną przyczyną dla czego tak mało słyszymy o wielkiej tej osadzie Polaków jest to że lud ten zwyczajnie żyje w spokoju ze światem i pomiędzy sobą.

Polacy mało biorą udziału w polityce choć posiadają tak wielką siłę głosów. Z biegiem lat, okręg ich poczyna mieć tu i owdzie pokaźniejsze budynki; składy stają się ponętniejszymi; zamożni ludzie budują całe szeregi ceglanych domów a czasem jaki polski obywatel wzniesie się i zasługuje na ogólne uznanie jak n. p. Piotr Kiołbassa. Lecz większa część Polaków nie ma pretensyi, pracuje ciężko. Polacy są zadowolonymi w miłych ich mieszkaniach, i są napełnieni zdrowemi zdaniami o wolności, jaką w tym kraju znaleźli. Mieszkania ich leżą daleko od dobrze znanych dróg podróży miejskich, a przeciętny Chicagowianin, który prawie wcale nie zna własnego miasta, dowiedział się w jakiś sposób, że przyjaźni Polacy pomagają do tego, że liczba mieszkańców miasta wynosi przeszło 1,500,000.

Msgr. Satolli i arcybiskup Corrigan.

Z Nowego Yorku donoszą, 18 kwietnia, że arcybiskup Corrigan zostanie oskarżonym w Rzymie o to, iż starał się podkopać wpływ ks. Satolli'ego, apostolskiego delegata w Stanach Zjednoczonych, który od dłuższego czasu starał się o dowody, i ma je obecnie posiadać; prawdopodobnie zawiezie je osobiście do Rzymu. Z wiarogodnego źrodła donoszą także, że arcybiskup Corrigan został zaproszony do Rzymu.

Pierwszą przyczyną nieporozumienia pomiędzy delegatem papiezkim a arcybiskupem miała być sprawa ks. dr. McGlynn. Delegat przybywszy do Stanów Zjednoczonych z pełnomocnictwem załatwienia nieporozumień pomiędzy kapłanami i biskupami, zajął się nasamprzód sprawę McGlynn'a, a zbadawszy ją dokładnie, rozporządził, że exkomunikacya ma zostać zdjętą z niego. Decyzya ta nie podobała się arcybiskupowi, który żądał publicznego przeproszenia, lecz delegat papieża był innego zdania pod tym względem. Przyjaciele arcybiskupa dowiedziawszy się o jego niezadowoleniu, potępiali publicznie i prywatnie rozporządzenie delegata apostolskiego.

Drugą przyczyną była kwestya szkolna. Arcybiskup Ireland był otwartym przyjacielem publicznego systemu szkólnego, podczas gdy arcybiskup Corrigan sprzyjał szkołom parafialnym. Prałat zachodni zaprzyjaźnił się z delegatem papiezkim, który popierał jego co do kwestyi szkolnej; w tym samym czasie mówiono że arcybiskup Ireland sprzyja księdzu McGlynn. Pewne czasopismo nowoyorskie poczęło podawać artykuły obrażające mniej lub więcej delegata apostolskiego, któremu doniesiono, że artykuły te pochodziły z mieszkania arcybiskupa. Satolli ma mieć także dowody, że arcybiskup namawiał do oporu przeciw niemu.

„Ci Włosi," miał mówić arcybiskup nowoyorski, „nie mają odwagi bronić swych przekonań, są za wielkiemi tchórzami, aby walczyli."

Delegat papieża ma mieć jeszcze inne dowody, że arcybiskup Corrigan intrygował przeciw niemu i arcybiskupowi Ireland.

Z Washingtonu zaprzeczają nazajutrz wiadomości, jakoby delegat papiezki Satolli chciał oskarżyć w Rzymie arcybiskupa Corrigana.

Z Bronson, Mich.

Z Bronson, Mich., donosi ob. V. Ławniczak, że tamtejszy nowy kościół został już ukończony pod względem malownictwa, które wykonali ob. A. Brzozowski z Detroit, Mich., i ob. J. Knight z Coldwater, Mich.

Obrazów jest 18 i to rozmiaru 8x12 stóp. Każdemu bez wyjątku obrazy te niezmiernie się podobają. Parafianie polecają względom Szan. Rodaków obywateli powyżej wymienionych w razie, gdyby mieli dla nich pracę w zakres malarstwa wchodzącą i zarazem najserdeczniej dziękują W. ks. Rochowskiemu, za którego staraniem świątynia została ukończoną.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO

(Ciąg dalszy.)

— Całe jej życie mnie o tem upewnia, odpowiedziała Hirszówna, a że zupełnie podobni jesteście do siebie, w połączeniu waszem szczęścia być nie może. I ona tak jak wy pychą, próżnością i dumą zapełniła swe życie; te wady serca głuszą najzacniejsze uczucia, dla nich poświęca się wszystko, spokój i szczęście drugich, a nawet i własne. Chcąc zaś kochać prawdziwie trzeba nie mieć tych wielkich ułomności ducha, trzeba ze wszystkich wad tych oczyścić swe serce, trzeba je napełnić zacnością i świętością; w tak oczyszczonem sercu dopiero może się rozżarzyć miłość prawdziwa, która nas wiedzie do szczęścia, do poświęcenia.

— Ależ moja panno Marto, czy sądzisz że dla niej nie mam miłości?

— Nie odrzekła Hirszówna, to nie miłość, to namiętność, to próżność tylko.

Tyzenhauz po tych słowach zamyślił się i rzekł:

— Zawsze to szczęście dla mnie żeście pozbyli podkanclerzego; najprzód nie mam przed oczyma tego potwora, powtóre mogę panią Radziejowską i was odwiedzać swobodnie.

— Wiecie że nie lubiłam pana podkanclerzego, jednak dziś żałuję że on dom opuścił. Był to pan dumny, surowy, ale posiadał zasady tradycyjnej pańskiej zacności. Zazdrość wyradzała podejrzenia, kochał żonę, i nie mogąc stłumić zazdrości, popełniał niesprawiedliwe i gwałtowne postępki, oczy jego widziały jasno, prędko dostrzegł wasze uczucie dla żony i wygnał was. To szczęście że was nie zabił na miejscu.

— O! ja się pomszczę mojej zniewagi! wykrzyknął Tyzenhauz, ale nie widzę powodów dlaczego macie się smucić z jego niebytności.

— Bo na miejscu Radziejowskiego mamy innego pana, pana podskarbiego Służkę, a nie jest to pan tylko istny niedźwiedź litewski; któremu się zdaje że wszystkich zwalczy bo ma olbrzymią siłę. Nieokrzesany, zuchwały, sądzi że nikt jego woli oprzeć się nie poważy. Do takiego posunął się grubiaństwa, iż ciągle mnie napastuje i śmie namawiać abym na Litwę z nim jechała; muszę bronić się jak od napastnika, lecz wam się przyznam że w ciągłej jestem obawie, może mnie gwałtem porwać i uwieść z sobą.

— Panno Marto, nie miejcie tych myśli, gdyby w czemkolwiek wam uchybił, krwią za zniewagę odpowie, a gwałt śmiercią przypłaci! zawołał Tyzenhauz głosem prawdziwego uczucia. Wy jeszcze nie wiecie panno Marto, że jesteście złotą gwiazdą w mem życiu, jasny promień tej dziewiczej czystości, powolnie ściera plamy mego serca, przy was czuje się lepszym. Czemże się za to wszystko wywdzięczę? Co ja wam dać mogę? Czy serce namiętnością na węgiel spalone godnie uczcić może takiego anioła jak ty jesteś? Dziś Marto, nic więcej dać nie mogę prócz krwi mojej, zginąć za ciebie, byłoby szczęściem dla mnie.

— Dziękuje wam, przerwała Hirszówna, za te słowa które tylko w zacnem i poczciwem sercu zrodzić się mogły. Wy wiecie że jestem tu rzucona bez opieki, waszą więc z radością przyjmuję, wy dzielnem ramieniem będziecie bronili bezsilną istotę, ja zaś łzami mojemi będę łagodzić rany waszego serca i ufam w Bogu, że one je zagoją.

— Marta zostawszy samą, uklękła przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, potok łez puścił się z jej oczu i rzewną modlitwą błagała za ukochanym. Wstała pokrzepiona na duchu, rozbierała wszystkie słowa, które przed chwilą słyszała i z rozpromienioną twarzą zawołała:

— Tak! o! tak! On mnie kocha, miłość ma swe odrębne dźwięki! tylko kochające serce może je zrozumieć! Namiętność zasłania jeszcze wzrok jego ducha, niepojmuje, że nie ją ale mnie kocha!

Zmiany w pałacu podkanclerzego.

Radziejowski opuściwszy Warszawę, pędził drogą do Kryłowa, dziedzicznej swej majętności. Co się działo w jego sercu trudno wypowiedzieć, gniew, upokorzenie, wstyd że został zwyciężony, niełaska króla, zdrada żony, nieposłuszeństwo dworzan, wszystkie te wspomnienia szarpały serce i mąciły myśli, a zlewały się w jedno uczucie, w uczucie zemsty bezgranicznej. Zdawało mu się że nigdy nie dojedzie do Kryłowa, tak mu było pilno. Umyślił nikomu się nie zwierzać ani z zaszłych wypadków ani z planów swoich, działać szybko i skrycie, a za jakąbądź cenę nasycić się zemstą nieubłaganą. Gdy zajechał przed dwór Kryłowski cała służba wybiegła na jego spotkanie, każdy starał się ukazać gotowość na rozkazy wielkiego dygnitarza i dziedzica rozległych włości. Te oznaki uszanowania, ta gorliwość i gotowość wszystkich, podniosły upadającego ducha, nawet zdobył się na kilka słów uprzejmych dla sług starszych, którzy się cisnęli do ucałowania pańskiej ręki. Po krótkim wypoczynku napisawszy słów kilka, rozkazał swe pismo jak najspieszniej wysłać do podkomorzego Podlaskiego, z którym sąsiadował. Jakoż we trzy godziny nadjechał podkomorzy i po serdecznych uściskach zapytał:

— Jakiż to szczęśliwy wypadek sprowadza pana podkanclerzego w nasze strony? Jakie przywozicie nam nowiny? Czy zdrów król jegomość? Pani podkanclerzyna co porabia, jak idą sprawy publiczne? My mieszkając na wsi, nie wiemy co się na Bożym świecie dzieje. Zacny podkanclerzy, zaspokójcie moją ciekawość.

— Wszystko panie podkomorzy nie najlepiej idzie. Król choć zdrów ale zawsze ma różne strapienia. Żona moja choć się bawi, ale nie szczerze z powodu klęsk publicznych. Ja chciałbym zakończyć wojnę domową z kozakami, ale układy to się tworzą, to się zrywają. Wojna więc dalej prowadzić się musi. Przyjechałem tu aby uzbierać choć trochę ochotników i wysłać ich na plac boju.

— O to nie trudno panie podkanclerzy, byle im dobrze zapłacić a ochotnicy się znajdą.

— Właśnie w tym celu ośmieliłem się was prosić do siebie; przyrzekłem królowi iż do stu dobrych żołnierzy tu zaciągnę, moim własnym kosztem uzbroję i przedstawię królowi, oddając ich na usługę kraju, dalszy werbunek później się dopełni. Ale tych stu ochotników trzeba mi wysztyftować jak najprędzej.

— W jakim czasie panie podkanclerzy chcielibyście to dopełnić?

— Najdalej w ciągu dwóch tygodni kochany sąsiedzie: w tem liczę na waszą przyjaźń, znacie całą okolicę, macie wpływ u szlachty, łatwo wam będzie zebrać ochotników; a na wydatki moja Kryłowiecka kasa jest na wasze usługi. Spieszcie się tylko, im prędzej ten hufiec stanie gotów, tem wdzięczniejszym wam będę. Nieodmówicie mi tej łaski kochany panie podkomorzy?

— W tak zacnej i chwalebnej sprawie któżby się wymawiał od trudów, uzbrajacie żołnierzy własnym kosztem dla pomnożenia sił naszych, krwią i groszem chcecie dopomódz naszej wspólnej matce, to czyn godny was panie podkanclerzy. Szczęśliwy jestem że mnie użyć chcecie za narzędzie do wykonania tego patryotycznego dzieła.

— A więc zaraz bierzcie się do rzeczy, kosztów nie oszczędzajcie, abym tylko w jak najprędszym czasie mógł mych żołnierzy przedstawić królowi.

— Wiejski szlachcic, z natury swej ciekawy, zarzucał tysiącznemi pytaniami Radziejowskiego, dowiadując się to o różnych dygnitarzach, to o królu i królowej, to o intrygach dworskich i tem podobnie; wszystko dla zgłodniałego nowin szlachcica było niewyczerpaną treścią do rozmowy. Radziejowski dość krótko odpowiadał, a znudzony ciągłemi pytaniami rzekł w końcu:

— Zacny mój sąsiedzie, wolniejszym czasem ciekawość waszą we wszystkim zaspokoję, lecz teraz mam tylko na myśli jak najspieszniejsze zwerbowanie i uzbrojenie ochotników. Muszę jak najprędzej wracać do Warszawy, gdzie mnie najważniejsze sprawy powołują; dacie mi dowód prawdziwej przyjaźni jeśli zaraz weźmiecie się do dzieła.

— I usiadłszy przy stole napisał kartkę, którą wręczył podkomorzemu.

— Oto macie kwit na nieograniczoną sumę do mojej kasy. bierzcie z niej ile potrzeba aby tylko rzecz cała szybko poszła.

— Kiedy wam tak pilno panie podkanclerzy, wnet wezmę się do spełnienia waszej chęci, i w prędkim czasie z uzbrojonym hufcem na podwórzu waszem się zjawię.

— Uścisnęli się serdecznie, wypili gąsiorek węgrzyna i podkomorzy wrócił do siebie.

— Taki wielki dygnitarz jakim był Radziejowski, nigdy i nigdzie nie może mieć spokoju; im kto wyższe zajmuje stanowisko tem większe grono natrętów go otacza. Zatem gdy wieść się rozeszła iż podkanclerzy zjechał do Kryłowa, obywatele i urzędnicy województwa jeden po drugim się zjeżdżali, a każdy prócz złożenia winnego uszanowania podkanclerzowi, miał jeszcze jakąś prośbę do niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	$40\frac{2}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$54\frac{1}{10}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	$40\frac{1}{2}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{2}{1}$	25
Lira do Włoch - - - - -	$17\frac{1}{2}$	25

W. DYNIEWICZ.

26 Czwartek, Panny Maryi dobrej rady.
27 Piątek, Peregryna Anastazyi.
28 Sobota, Witalisa m., Waleryana.
29 Niedziela, Piotra Męczennika.
30 Poniedziałek, Katarzyny Seneńskiej.

MAJ 1894.

1 Wtorek, Filipa i Jakóba ap.
2 Środa, Atanazyusza, Zygm.

Korespondencye „G. P."

„TRZECI MAJ"

Przedst. Tow. „Unii Lubelskiej".

Kochani Rodacy i Rodaczki!

Najważniejszem zadaniem historyi naszej ojczyzny jest niezaprzeczalnie wydanie konstytucyi 3-go Maja, roku 1791. Doniosłość i dobre skutki tejże nie tylko narodowi polskiemu uczuć się dały. Ale cała Europa ze zdumieniem spoglądała na wielkich mężów, których Polska urodziła, a którzy zrozumieli i poznali, iż tylko przez równouprawnienie nas gnębionego ludu, Polska, a nawet cały świat odżyje i inna era życia się rozpocznie. Świetne to przedsięwzięcie aczkolwiek nie wyratowało całkowicie Polski z rąk drapieżnych mocarstw, jednakowoż wybawiło lud z despotyzmu domowego i dziś cała Europa mniej więcej z tego błogosławionego czynu korzysta. Rozproszeni po całym świecie Polacy nie powinniśmy zapominać o tem szlachetnym czynie naszych przodków, powinniśmy na każdym kroku pamięć ich czynów szanować i światu okazać, że my Polacy tylko jedynie wpierw przejrzeli krok, który nigdy z historyi narodów europejskich wymazany nie będzie.

W tej myśli Tow. Unia Lubelska, składająca się z ludzi dobrej woli postanowiła urządzić ucztę artystyczną w niedzielę dnia 29 go kwietnia rb. w hali Pułaskiego odgrywając sztukę „3-ci Maj".

Sztuka ta w 5 aktach, opracowana na faktach Sejmu 3-go Maja 1791 r., pokazuje nam szlachetne czyny i dążności naszych przodków, pokazuje nam jak Polacy widząc upadek ojczyzny, wszystko poświęcali co im dawniej święte było, jak to: tytuły, stanowiska, prerogatywy szlacheckie itp., aby tylko podnieść upadającą Polskę. Sztuka ta także wskazuje jak przeciwnie niektórzy magnaci pracowali i szkodzili temu szlachetnemu dziełu, utrzymując tajemne związki z Katarzyną i jej poplecznikami. Jednem słowem sztuka ta zapozna nas z tajemnicami Sejmu 3-go Maja i rezultatami tegoż. Każdy więc kto kocha ojczyznę, kto szanuje pamięć sławnych naszych przodków, niechaj nie omieszka przybyć do hali Pułaskiego w niedzielę dnia 29-go Kwietnia r. b. a będzie zadowolony i odejdzie wzmocniony w duchu i w miłości ku drogiej ojczyźnie.

Tow. Unia Lubelska, która tak często dała dowody swej pracy na polu oświaty przez teatra, odczyty, wieczorki etc, nie szczędzi kosztów ani pracy aby nam ten wieczór uprzyjemnić i sztukę jaknajlepiej oddać.

Pamiętajcie więc iż przedstawienie sztuki 3-ci Maj odbędzie się w niedzielę, dnia 29-go Kwietnia r. b. w hali Pułaskiego, róg Ashland i 17-tej ulicy.

KOMITET.

OSTATNIA

tęsknota Polskiego Tułacza do rodzinnego kraju.

Ach! powróć syna swego do siebie
Daleki kraju, miły mój!
Tam śnić nie będę o innem niebie,
Tylko wzrok topiąc w błękit twój!
Niech jeszcze ujrzę twe złote łany,
O rodzinny kraju mój!
I te omszczone chat naszych ściany,
Rodzinny lasów dziewiczy strój...
Daj jeszcze ujrzeć rodzinne góry,
Zamglony złoty kraju mój!
I słyszeć jęk twych borów ponury,
Jeszcze łzą oblać zagon twój..
Tam starzeć się będę, uczył twe syny,
O rodzinny kraju mój!
Jakiemi czoły spromieniać czyny,
Gdzie będzie szczęście wykopać zdroj,
Niech jeszcze ujrzę praojców syny,
O złoty, drogi kraju mój!
Zkąd rwać przyszłości wielkiej wawrzyny
Niosąc ci w darze przed dom Twój....
Przywiej tu do mnie moje na dzieje
Z moich rodzinnych wietrze stron,
Lecz, cóż to? Słabnę.... w piersiach głos mdleje,
Czy już czas iść przed Boży tron....
Czy już rozkoszy łzą się nie spłaczę,
O rodzinny kraju mój!
Patrz, jak wyciąga ręce żebracze,
Biedny, omdlały wędrowiec twój..
I dziś pełzając puszczę się w drogę,
O święty, drogi kraju mój!
Lecz Boże! gdyż wrócić nie mogę,
Czy mnie uwięzi śmierci znój...

Krew stygnie w żyłach, pierś brzemię tłoczy,
I już zbliża się ten mój zgon,
Cały mi stajesz jasno przed oczy,
Jakbym przed Bozki miał bieżeć tron!
Czyż tu pogrzebię życie tułacze?
Nieoglądając już swoich stron...
Żegnam Cię kraju! me serce płacze;
Już słyszę kraju mego dzwon!

Jan Petrykowski.

Na cześć Kościuszki.

Tysiąc ośm set dziewięćdziesiąty czwarty.
Rok pamiątkę Kościuszki uczczenia warty
Sto letnią rocznicę w Dzień Maj trzeci,
Obchodzić będą tu Polskie dzieci.
Którzy z łona Ojczyzny wszędzie rozproszone
Jak z pod skrzydła Orła białego orlęta spłoszone
Ulatując w strony rozpostarłszy skrzydła,
Aby być spokojnym od wrogiego sidła;
Co horda rosyjska na lud Polski zastawia.
Gdzie patryotyzm Polski bezczelnie przydławia,
Zabraniając mowę, zamykając szkoły,
Zniszczyć się ośmiela wiarę i kościoły —
Nie wachając się na wzgardy ludzi i kary Boże
Które nam zaświadczą te na Litwie Kroże....
Który co Polskiego wspomni, bez przyczyny bierze,
Twierdząc że to zbrodnia; osadza na Sybirze.
Czyha by naród polski obrócić na russki,
Ale nigdy nie przemoże rodaków Kościuszki,
Których to nauczył pogardzać oporem,
Utwierdzając bohaterów tych swoim wzorem.
Pracował wytrwale dla ludu wolności,
Spieszył do Ameryki bronić niepodległości
Która zrzucała jarzmo angielskiej mocy.
Dąży Kościuszko do walki i pomocy,
Opuszcza Francyą płynie przez bałwany wody,
Nie obawia się w podróży morskiej przygody.
Przybył do Philadelphii z zapału szczerego,
Prosi u Franklina o wstęp do szeregu,
Który swoim bohaterstwem ich serce przenika —
Udzielają Kościuszce stopień pułkownika.
Ochoczo idzie z wolności obroną,
Stacza z nieprzyjacielem bitwę pod Trentonem
Odznacza się zdolnością tu swoją rycerską,
Okopuje szańce pracą inżynierską;
I gdzie pokonali pod Bemus wroga
I z redutów wygnali z pod miasta Saratoga,
Tu walczył tak mężnie w wolności obronie
Tadeusz Kościuszko, adjutant przy Washingtonie.
Za jego pomoc i pracę tak mężną,
Którą zwalczyli siłę potężną
Naznaczają jemu tu dużą zapłatę
Jeszcze przypinają order Cyncinnata
Pośrodku orzeł i kołem litery wykute
Virtutis Praemium Societas Cincinnatorum instituta,
A. D. 1783 Omnia Reliquit servare Republicam;
Po tych trudnych walkach opuszcza Amerykę.
Z nadgrody i godności nie wiele się cieszy
Pożegnawszy się z przyjaciołmi do Europy spieszy.
Pamiętając o Polsce i gdzie jej narody,
Aby z jarzma uwolnić i wrócić swobody,
Które wróg ohydny srodze uciemięża;
Gdzie naród Polski rwał się do oręża,
Wezwano Kościuszkę do miasta Krakowa,
Aby zaprowadzał karność wojskową.
Wstępuje Kościuszko do stolicy Jagiellonów
Wita go naród hukiem armat, dźwiękiem dzwonów.
Z okrzykami radości naród go przyjmuje,
Aby nim rozrządzał, Naczelnikiem go mianuje
I tak silną to nadzieję w jego sercach budzi.
Złożywszy tu przysięgę pośród grona ludzi
Roku tysiąc siedem set dziewięćdziesiątego czwartego
Dwudziestego czwartego Marca dzień przysięgi jego.
Nim podniesie swój oręż naprzeciwko wrogu
Przed narodem i Ołtarzem składa śluby Bogu.
„Ja Tadeusz Kościuszko przysięgam w obliczu Boga
„Służyć narodowi Polskiemu do pokonania wroga
„I powierzonej władzy w Obronie wolności
„Spełniając obowiązki do uratowania niepodległości,
„Poświęcać swe życie na prace waleczne
„Pełnić obowiązki dla kraju pożyteczne
„Obiecuję nie ustawać do zgonu mojego
„Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego.
Gdy Kościuszko przysięgał na tę Bożą Mękę
Wszyscy zgodnie potwierdzając wyciągali rękę,
I dokument podpisali radne Pany stare
I prostacy podpisując † krzyżem na ofiarę
Posprzedawszy konie, wozy, sprzęty i poduszki
Wyruszyli do obozu naszego Kościuszki
Ci co byli rólnikami, cięli w polu kłosy;
I tak spieszyli do Kościuszki, niosąc w ręku kosy
Dla ojczyzny ratowania, w miłości zapale
Aby kosy swe spróbować na karkach moskala.
Patrząc na nich Kościuszko i na ich zapał szczery
A stósując do oręża tworzy kosiniery
Za przewodnika im daje odwagi chwackiego
I dzielnego włościanina Bartłomieja Głowackiego.
Krakowiacy i mieszczany różne rzemieślniki,
Tworząc oddział pikinierów, biorą oręż, piki,
I tak dzielne wojsko te pałki krakuskie
W pogotowiu by uderzyć na te szajki russkie
Wywijając swoją bronią jak skrzydłem na wiatraku,
Czerwieniały się ich czapki, jak po sianym maku.
Po narodzie zapłonęły wolności zapały,
Pomnażały coraz więcej wojskowe oddziały,
I podnieśli sztandar polski tak zacnej godności
Pod sztandarem żołnierz śmiały w nadziei wolności
Gdy już znamię i godło Polski w wietrze powiewały.
Z jednej strony obraz święty, z drugiej orzeł biały.
Gdy już wojsko ustawiono w szyku należytym
Konik siwy niecierpliwie rwał ziemię kopytem.
W tem wysunął się Kościuszko na przodek szeregu,
I zawołał „wiara bracia, od brzegu do brzegu".
Lud zawołał „to Kościuszko nasz naczelnik prawy".
Ten potoczył po narodzie wzrok serdecznie łzawy,
Bo z modrych jego oczu szły zrzęsiste kapki,
Łzy ocierał od wzruszenia barankiem od czapki.
Gdy dobrodziej lud przeżegnał złocistą patyną,
Gdy wymówił że Polacy nigdy nie zaginą,
Opadł smutek z serca ludu jakby kamień młyński
Wiwat, krzyknął, nasz Kościuszko, wiwat Madaliński.
„Zaparskały wszystkie konie, zabrzękły pałasze
I do marszu się ruszyło polskie wojsko nasze.
Maszerują oddziałami —. widok malowany
A na czele grają w trąby, biją w tarabany,
Maszerują kosinierzy, konnica piechota,
Małe dzieci zadziwione patrzały z za płota —
Wódz prowadzi swoje wojsko do walki gotowe —
Każdy śpiewał przy muzyce pieśni narodowe,
Na wroga ciągną nasi, po cztery po cztery
Madaliński z ułanami, potem kosiniery,
Którym starzec oznajmuje co miał blade lice,
Tam jest dużo moskali a tu Racławice.
Nasz Kościuszko dobył szabli, za nim wszyscy wodze
„Het żołnierze do porządku i stójcie na drodze."
Naprzód wszyscy kosiniery i ty ludu rólny —
Trzeba pobić tych ciemięzców, potem będziesz wolny —
Ty co uprawiasz zagon uznojony pracą,
Żeby moskal go zabierał jeden Bóg wie za co;
Puszczać kosy na te chwasty, co nam głuszą pole
I pościnać jako oset, który mocno kole,
Oczyścić ziemię polską od dzikich zarodów,
A wyda ona dla narodu więcej wolnych płodów.
„Zrozumielim naczelniku, trzeba bić Moskali",
Niech tylko podejdą ci, których widzim w dali
Co się ciągną jako chmura. Gościniec się zakurza,
Ledwo można sięgnąć okiem-pewno siła duża.
Oczekują kosinierzy by powitać gości,
Pozwolić im skosztować polskich przyjemności,
Nie poskąpić im potraw z ołowiu i stali —
Niech niejeden ale wielu przed Bogiem pochwali.
I popatrzył Kościuszko na mgliste niebiosy
Zaplotł palce kłopotliwie w swoje długie włosy,
Krótko cugle wziął do ręki, wpakował ostrogi,
Siwy konik daje dęba na obie dwie nogi
Wstrząsnął grzywą, parsknął i puścili się pędem
Gdzie czekali kosinierzy stojąc jednym rzędem —
Stach Swistacki i Głowacki w pogotowiu stali
Oczekując tylko hasła „hura na moskali!"

(Dok. nastąpi).

Ofiary ludzi w Indyach

Prawie u wszystkich ludów pogańskich tak w starożytnych jako i nowszych czasach były w użyciu krwawe ofiary ludzi. Zrodziły je mętne pojęcia o bóstwie, któremu szczególniejsze przypisywano upodobanie we krwi najdoskonalszego stworzenia, wylanej ofiarnym nożem kapłana. Rozmaite były pobudki dla których ludzi ofiarowano. I tak dawni Celtowie zabijali corocznie młodzieńca, wybranego losem, ażeby tenże bogom dokładną dawał wiadomość o wszystkich potrzebach kraju i osobiście ich o błogosławieństwo błagał. Grecy przed bitwą salamińską zabili trzech Persów, chcąc szlachetną tą krwią pobudzić bogów do wzięcia udziału w walce. Xerxes kazał raz niemowlę na dwie rozpłatać części, sądząc, że w ten tylko sposób zdoła od wrócić gniew bogów od swego wojska. Matka zaś jego, królowa Amestrys, kazała aż czternastu ludzi, zgładzić, jedynie by wyrazić bogom swą wdzięczność za długie życie, którem ją obdarzyli. Starzy Egipcyanie wrzucili co rok dziewicę w nurty Nilu, by mieć urodzaje na wiosnę. Zwyczaj zaś zabijania niewolników i jeńców wojennych przy pogrzebach znakomitych osób w tym celu, ażeby nieboszczyk miał kogoś do posługi na drugim świecie, był u wielu ludów starożytnych rozpowszechnionym jako też zwyczaj zabijania dziewicy przed każdą wyprawą na nieprzyjaciela.

Był to lud ciemny, pełen najosobliwszych przesądów i fanatyzmu religijnego. Pojedyńcze jego szczepy mają oddzielone terrytorya i rządzone są przez patryarchów, którzy uchodzą za zastępców wspólnego wszystkim praojca. Wsie ich składają się z dwóch długich szeregów domów, które jednę tworzą ulicę. Każdy sam sobie buduje dom, którego nigdy nie naprawia. Gdy wskutek tego umyślnego zaniedbania mieszkań wieś podupadnie, natenczas cała ludność ją opuszcza i zakłada sobie nową siedzibę przy czem z materyałów budowlanych dawnej wsi żadnego nie robi użyku. Przenoszą się oni tak mniej więcej co 14 lat z miejsca na miejsce, czasem nawet wcześniej, gdy ich zabobon jaki z dotychczasowej osady wypłoszy. Mimo tego na pół koczowniczego, życia, rolnictwo jest u nich w wysokiem poważaniu. Każdy sam własną rolę uprawia, a najemnik jest u nich zupełnie nieznanym.

Władza ojcowska u Chondów jest podobnie, jak u dawnych Rzymian, nieograniczoną, tak że syn za życia rodzica nie może i najmniejszego kawałka ziemi na własność posiadać. Po śmierci ojca grunt i inwentarz żywy przechodzi na potomków płci męzkiej, córki zaś dostawają tylko sprzęty domowe i gotowiznę i klejnoty. Bracia są zobowiązani żywić je aż do zamążpójścia przy którem dawają im wiano. Zwyczaj ten, który i u nas w Polsce był zachowywany, ma tę dobrą stronę, że nie posagi, lecz osobiste zalety zapewniają pannom chondyjskim świetne partye. Małżeństwa są dozwolone jedynie między osobami, do różnych szczepów należącemi i to jak się zdaje nie tylko z politycznych powodów, ażeby ciągłą utrzymywać łączność między pojedyńczemi plemionami, lecz także dla zapobieżenia związkom małżeńskim między bliskiemi krewnymi.

Kobiety doznawają w ogóle dobrego obejścia i do pracy w roli są li podczas żniw używane. Im jednakże przypadała w dawnych czasach najczęściej smutna rola baranków ofiarnych przy wszystkich krwawych uroczystościach, które wyprawiono na cześć bożka ziemi, zwanego Tado Pennor, ażeby odwrócić grożące niebezpieczeństwo lub dobre żniwo uprosić — albo też na cześć Maneha Soro, czerwonego bożka, aby sobie łaski u niego zaskarbić. Niekiedy i pojedyńczy ludzie składali bogom takie ofiary dla przebłagania ich gniewu.

Na krawędzi lasu, roztaczającego wszystkie bogactwa zwrotnikowej roślinności, zebrała się starszyzna, gotowa do boju. Nasamprzód wbito pal w ziemię, a potem przyprowadzono biedną dziewicę, którą już poprzednio naczelnik wybrał z liczby t. zw. meryasów czyli kandydatów śmierci. Przywiązano ją do pala, a starcy krwi chciwi, stanęły do koła z podniesionemi włóczniami i nożami. Siwobrodzi dobrze uderzyli w bębenki, stóletni kapłan przystąpił do ofiary i wzniósłszy ręce ku niebu, zaintonował śmiertelny pean. Kilkadziesiąt chrapliwych głosów pochwyciło go i podało echu leśnemu. Nieszczęśliwa dziewczyna słucha pieśni z niemą rezygnacyą, odwróciwszy twarz na stronę. Biada, gdy śpiew ten dziki przycichnie! Wtedy cała ta tłuszcza, pijana szałem wojennym, rzuciła się jako stado jastrzębi, na biedną gołąbkę. Rozlegnie się krzyk, rozdzierający uszy, wszystkie mordercze narzędzia starców utkwią w odsłonionej piersi dziewicy a krew ciepła szerokim strumieniem popłynie na ziemię. Po chwili wojownicy pójdą odważnie potykać się z nieprzyjacielem, sądząc, że spełnili uczynek, bogom przyjemny.— Okropny zabobon! Szczęściem cywilizacya przenikła już do tych zamierzchłych lasów i położyła tamę dalszemu krwi rozlewowi.

Wystawa światowa w Petersburgu

Petersburg będzie obchodził 200-tną rocznicę swego założenia w roku 1903. Rosya chce ten rok uczcić wszechświatową wystawą.

Równocześnie powstał w Rosyi spór, czy nie przenieść stolicy państwa z Petersburga do Moskwy, a są tacy, którzy dowodzą, że najlepiej byłoby przenieść stolicę do Kijowa.

Piotr Wielki chciał do Rosyi wprowadzić obyczaj europejski, ale siedząc w Moskwie, widział, że tego nie dokaże. Na topieliskach fińskich nad Newą kazał zatem budować fundamenta i w roku 1703 przeniósł tam stolicę.

Rosyanie, marzący o zjednoczeniu całej Słowiańszczyzny, nie są z tego zadowoleni, agitują za tem, żeby „święta" Moskwa została napowrót stolicą. Moskwa jako stolica może być łatwiej bronioną aniżeli Petersburg, leży więcej w środku kraju, do Syberyi prostsza wiedzie droga.

Trzeci obóz w Rosyi przemawia za Kijowem.

Kijów ma znacznie zdrowszy klimat od Petersburga i Moskwy, a położenie o wiele wspanialsze; Kijów leży nad rzeką wielką i spławną, łączącą go z wnętrzem państwa i bezpośrednio z morzem Czarnem, a pośrednio, mnogiemi drogami wodnemi, z Bałtykiem. Kijów może prędzej doprowadzić Rosyą do panowania nad morzem Czarnem, niż Petersburg do opanowania Bałtyku. Tego ostatniego strzegły bowiem od dawna dwa mocarstwa morskie, Dania i Szwecya, a w danym razie staną na straży i potężne Niemcy; morza zaś Czarnego strzeże słaba dłoń „Chorego człowieka". Moskalom Kijowa łatwiej można zatknąć krzyż trójramienny na meczecie Zofii, jak z Moskwy lub Petersburga.

Kijów był zresztą kolebką chrześcijaństwa ruskiego i rosyjskiego. Metropolia kijowska jest starszą od moskiewskiej. W uczuciach ludu prawosławnego Ławra Pieczarska w Kijowie ma większe znaczenie i ściąga daleko więcej pielgrzymów, jak Ławra Siergiejewska pod Moskwą, a Bogarodzica Jwerska w samejże Moskwie. Na wypadek zaś wojny zagranicznej, bezpieczeństwo Kijowa większem jest, jak Petersburga, a prawie równe Moskwie. W cichości dodają w Rosyi jeszcze jeden argument: płuca i piersi samego cara i jego rodziny wymagają klimatu mniej wilgotnego i zimnego, jak petersburski. Sławny profesor Zacharin miał nawet wyraźnie polecić carowi Kijów, jako najzdrowsze miejsce rezydencyi.

Przyjaciele Kijowa przywodzą i to że Kijów jako stolica przyczyni się nie mało do zlania się Rusinów z Rosyanami; że z Kijowa będzie bliżej do Rumunii, Bułgaryi i Serbii; że będzie bliżej do Rusinów w Galicyi, na Węgrzech pod Karpatami. że z Kijowa będzie można prędzej zjednoczyć Słowiańszczyznę! Szerokie plany zakreślają ci Rosyanie, którzy marzą o Kijowie, jako stolicy caratu.

Nim się ten spór ułoży i Petersburg da się zdegradować, tymczasem Petersburg urządzi jeszcze wszechświatową wystawę, chyba że mu coś groźnego stanie na przeszkodzie.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Wilna donoszą do „Czasu" iż od ostatniej podróży jenerał-gubernatora Orżewskiego i kuratora Sergiejewskiego do Pettersburga, krąży tam uporczywie pogłoska o usunięciu obu tych funkcyonaruszów z zajmowanych dotychczas stanowisk. Przyczyną usunięcia jenerał gubernatora ma być sprawa krożska, a usunięcie kuratora jest w związku z nadużyciami, popełnianemi w konwikcie rządowym wileńskim dla uczniów szkół średnich. Kurator ze swej wsi pod Mołodeczną dostarczał rządowi konwiktu wiktuałów po bajecznie wysokich cenach. Gubernator zaś kowieński Klingenberg, główny sprawca gwałtów w Krożach, ma być przeniesiony na gubernatora do Połtawy.

— Rozruchy robotników. Z Warszawy donoszą: „Przez trzy dni panowały w Zawierciu, w fabrykach akc. Tow. „Zawiercie", należących w większej części do Ginsbergów, rozruchy robotników, wywołane przez Moskali.

Pretensye robotników, ograniczyły się na tem że: 1) zarząd Towarzystwa wyznaczył gratyfikacyi dla robotników 30.000 rubli (ogólna gratyfikacya wynosiła 65.000 rubli, z której to sumy 35.000 rubli przeznaczono dla urzędników); gratyfikacyi tej robotnicy nie dostali. Ze śledztwa okazało się, że rachmistrz, jak twierdził, nie zdążył sumy tej wypłacić. Za te „niedbalstwa", rachmistrza zarząd usunął, a 30.000 rubli zaproponowano robotnikom obrócić na fundusze kasy dla chorych robotników fabrycznych. Myśl tę interesowani z uznaniem przyjęli. 2) Płacę robotników dotychczas normowano według systemu: za każde 100 do 140 arszynów wyrobionego płótna płacono 40 kop., od 140 do 180 arszynów 60 kop., od 180 do 220 arsz. 70 kop., itd.; widoczną jest rzeczą, że więcej jest próżniaków aniżeli ludzi pracowitych, ze szkodą zatem tych drugich, pierwsi więcej zarabiali, mniej robiąc. Zarząd uznając tę niedogodność i nieracyonalność, obecnie przyjął system opłaty za każdy wyrobiony arszyn. To „leniuchom" nie podobało się wielce, więc przy wnośnych pretensyach zażądali przywrócenia dawnego systemu. Zarząd jednak pretensyi tych nie uwzględnił. Trzecie żądanie robotników dotyczyło zmniejszenia godzin pracy którego nie uzyskali.

— W gubernii piotrkowskiej w Królestwie Polskiem podano 193 większych majątków na subhastę dla tego, że właściciele nie mogli zapłacić procentów. Za 134 majątki ostatecznie procenta zapłacono i subhastę cofnięto, ale na 59 majątkach ogłoszono subhastę i w terminach oznaczonych kupców na nie nie było. Takie to smutne stósunki rólnicze panują w Królestwie Polskiem.

— O nowym akcie barbarzyństwa rosyjskiego donoszą z Warszawy. Przed czterema laty wydano tam śpiewnik, w którym na nutę polskich melodyi były dobrane wierszyki dla dzieci. Śpiewnik ten przeszedł cenzurę i puszczony został w obieg księgarski. Obecnie po czterech latach skazano wydawcę za powyższą publikacyę na wysoką karę pieniężną, a przełożoną zakładu froeblowskiego p. Maryą Weryho, która śpiewnik ten ułożyła, na zamknięcie szkoły i wzięcie pod dozór policyjny, zabraniający jej zajmować się jaką bądź pracą chlebodajną w dziedzinie pedagogii. Innemi słowy pozbawiono p. Weryho wszelkich praw które jej nadały wyższe zakłady naukowe. Ani słowa! Piękne stosunki! Autorka przekłada śpiewnik cenzorowi, cenzor godzi się bez jakichkolwiek zastrzeżeń na publikacyą, przepisom prawa stało się zadość, a mimo to rząd nie zadowalnia się kasacyą książeczki, lecz karze najdotkliwej osoby, które ją napisały i sprzedawały. Oto bracia Słowianie!

— Z Petersburga donoszą: Okólnikiem mistrza oświecenia potwierdzono ustawę z r. 1867 o formalnościach przy uwalnianiu na urlop na wakacye do Królestwa Polskiego i zachodnich gubernii studentów wyższych zakładów naukowych, pochodzenia polskiego. Według tej ustawy na biletach urlopowych należy dokładnie oznaczać miejscowość, do której uczeń się udaje, ogólne nazwanie gubernii stanowczo jest wzbronione. Innego rodzaju wiadomości — powiada cyrkularz — utrudniają konieczny (?) nadzór nad studentami i wychowańcami, a nierzadko nawet go uniemożliwiają. Bilety urlopowe mają w ogóle służyć jako paszporty w czasie przejazdów.

—Krąży pogłoska, że postanowiono zamknąć w Królestwie Polskiem kasy oszczędności istniejące na prawach z r. 1843. Fundusze mają być przelane do kas oszczędności przy banku państwowym.

— Pomnik Murawiewa. Jak donosi Wileńskij Wiestnik rząd rosyjski odstąpił od zamiaru postawienia Murawiewowi pomnika w Wilnie i chce „uczcić pamięć jego" przez wybudowanie cerkwi w Wilnie.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

P. Błociszewski sprzedał dobra swoje Przecław w powiecie obornickim, mające obszaru 654 ha, komisyi kolonizacyjnej. Czyn ten, którego się dopuścił p. Błociszewski, tem więcej godzien jest pożałowania, ponieważ położenie jego majątkowe nie zniewalało go wcale do tej smutnej ostatności. To też uważamy czyn ten jako ciężki grzech, popełniony na ciele nieszczęśliwej matki Ojczyzny. Ale teraz coraz częściej niestety z lekkiem sercem się to popełnia.

— Gniezno. W Dalkach wydaliło się nieostrożnie z domu trzyletnie dziecko mączkarza Pieczyńskiego i udało się nad pobliski stawek. Bawiąc się tam samo, wpadło do wody i utonęło. Nieszczęśliwi rodzice dziecka, spostrzegłszy po pewnem czasie jego nieobecność, szukali go wszędzie, lecz na próżno; aż wreszcie przyszła im myśl, żeby zbadać stawek, gdzie też je znaleźli, lecz niestety już nieżywe.

— Koronowo. We wsi Łońsku, należącej do dziedzica M., udał się robotnik St. na spoczynek. W nocy gdy spał, wywróciła się ściana i przywaliła robotnika tak, że śmierć na miejscu nastąpiła.

— Wolsztyn. We wsi Wroniawach pokłócił się w tych dniach służący z chłopakiem, który oprzątą cielęta. Od kłótni przyszło do bijatyki, przy czem chłopak uderzył służącego łopatą w głowę tak ciężko, że nieszczęśliwy padł bez przytomności na ziemię i w godzinę potem skonał. Chłopak, który liczył dopiero 16 lat, chciał się następnie powiesić. Przeszkodzono mu jednak w tem dość wcześnie i następnie zawezwano żandarma, który odtransportował go do więzienia w Wolsztynie.

— Nowytomyśl. W wsi Cb. chciał pewien młodzian, liczący lat 20, podyngować dziewczęta w drugie święto. A że wiedział, iż dziewczęta w żaden sposób nie dopuszczą go do mieszkania, więc wszedł z konwią wody w komin i zaczął się na dół do dziewcząt spuszczać.

Dziewczęta zmiarkowawszy to, naniecił ogień na kominie, i zatkały komin. Dopiero gdy słychać było jęki, matka dziewcząt ogień ugasiła i chłopaka z komina wyciągnęła. Był tak od ognia osmalony, że trzeba było zawieść go do lazaretu do Lwówka.

— Wolsztyn. Handlarz Kokocińskі z Obry wracał z Kębłowa w drugie święto wieczorem i musiał przechodzić przez strugę, wpływającą do Obry, po kładce. Z kładki wpadł do wody. Po kilku dniach znaleziono go niedaleko od kładki w stojącej postawie; ratując się trzymał się krzewów.

— Ks. Arcybiskup gnieźnieński i poznański objął w tych dniach podług „Kur." swoje probostwo w Krobi.

— W wsi Mieściskach ręczniak Jarusz dostał się przy młockarni pod koło i został tak poraniony, że na drugi dzień umarł.

— Kazania polskie. Polacy w Wschowie udali się z prośbą do ks. Arcybiskupa o zaprowadzenie polskich kazań w tamtejszej parafii. Jakoż ks. Arcybiskup stosownie do tej prośby dał odnośne polecenie proboszczowi wschowskiemu ks. Hildebrandowi, który urządził dla tamtejszych Polaków polskie kazania na każdą niedzielę o godz. 8 po rannej mszy św. Pierwsze polskie kazanie przy wielkim udziale Polaków w kościele parafialnym miał w niedzielę wikaryusz ks. Echaust.

—Żnin. Robotnicy Malak, Stranz, i Ohms z Donachowa położyli rurki drenowe na tór kolejowy pomiędzy Żninem a Damasławkiem. Na szczęście odmiatacze lokomotywy pociągu idącego ze Żnina odrzuciły je i nie wydarzyła się żadna katastrofa. Winnych osadzono w więzieniu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Gdańsk. Straszny wypadek wydarzył się w tutejszym zakładzie obłąkanych. Jakaś obłąkana kobieta, licząca dopiero 23 lata siedziała sama w celi. Dostała nagle takiego napadu, że paznogciami wydarła sobie obydwa oczy i rzuciła je na ziemię. Nieszczęśliwą odtransportowano do lazaretu chirurgicznego.

— Kościerzyna. Obywatel Wolter znalazł na swej roli przy oraniu większe grobowisko pogańskie z 10 urnami; tylko dwie udało się całe zachować.

SZLĄZK.

Leśnica. Szewca Oszypińskiego przejechał wóz roboczy tak nieszczęśliwie, że nieborak wskutek odniesionych wewnętrznych ran kilka godzin później oddał Panu Bogu ducha.

— Wrocław. W pułku kirasyerów zaszło okropne nieszczęście. Gdy żołnierze odbywali konno ćwiczenia, potykając się lancami, kirasyerowi Elanerowi wyślizgnęła się z ręki lanca i utkwiła na ukos w ziemi. W tej chwili skoczył rozpędzony koń dalej, wskutek tego lanca przeszyła na wylot piersi żołnierza. Śmiertelnie ranny wnet życie zakończył.

— W Katowicach, Mysłowicach i Tarn. Górach na G. Szlązku zapanował podobno w tych tygodniach ruch tak ożywiony, jakiego już tam dawno nie pamiętają. Ma to być bezpośrednim skutkiem traktatu handlowego Byłby to dla Górnego Szlązka dobry znak.

— Polowice. Zamiast butelki z tynkturą, wziął pewien gospodarz przez omyłkę butelkę z trucizną, wskutek czego padło 17 tęgich krów. Szkoda wynosi blizko 8000 marek.

— W nowym Bytomiu obwiesiła się wdowa K., posiedzicielka wielkiej kamienicy. Powodem do nieszczęsnego czynu było to, że jej druga hipoteka została wypowiedzianą, której zapłacić nie mogła, a nie posiadając męzkiej obrotności, nie zdołała się wystarać o inną pożyczkę.

— Królewska Huta W środę 11 go kwietnia obchodzili małżonkowie Piotr i Maryanna Bilscy jubileusz srebrnego wesela.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Czarownica. Najwyższy trybunał Wiedniu rozstrzygał w tych dniach sprawę okrutnego morderstwa, popełnionego w Kołomyi. Włościanka Anna Woleńska chciała męża swego, który był nałogowym pijakiem, wyleczyć z tego nałogu i w tym celu udała się po radę do słynnej w okolicy „wróżki", Paraski Rożko.

Wróżka ta, którą w Kołomyi zwano także „czarownicą ze wsi", dała Woleńskiej radę, którą też, przy pomocy samejże wróżki wykonaną została. Anna Woleńska udała się wraz ze swoją nieletnią córką Katarzyną i wróżką do łoża pogrążonego we śnie Bazylego Woleńskiego i w sposób okrutny, nie nadarzający się do opisu, go pokaleczyła Bazyli Waleński zmarł po dokonanej na nim operacyi po kilku minutach. Matka i córka, oraz wróżka, oskarżone przed sądem przysięgłych w Kołomyi o skrytobójstwo, zostały uznane winnemi tej zbrodni. Woleńska (matka) i wróżka zostały skazane na śmierć przez powieszenie, córka zaś Katarzyna na dziewięć lat ciężkiego więzienia. Najwyższy trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

— Z Krakowa piszą: W tutejszym klasztorze Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu istnieje ambulatoryum, gdzie udzielaną bywa porada lekarska takim ubogim chorym, którzy w klinice nie znajdują pomieszczenia, choroba ich bowiem dla nauki lekarskiej nie przedstawia nic ciekawego; szpital zaś przyjąć ich nie może z powodu przewlekłości cierpienia. Ze względu na rzeczone ambulatoryum, grono pań tutejszych powzięło piękną myśl, mogącą przynieść praktyczny pożytek dla ubogiej ludności w najdalszych punktach kraju. Panie te za przykładem Warszawy, ćwiczą się i nabierają wprawy w opatrywaniu ran i niesieniu pomocy ubogim, uczęszczającym do ambulatoryum, ażeby w ten sposób zyskaną wprawę spożytkować na posterunku, przyniesieniu pomocy na wsi, w odległych kątach kraju. Do grona tego należy około 30 pań; ćwiczenia praktyczne doszły do skutku za inicyatywą pani Adamowej hr. Sierakowskiej, a biorą w nich udział między innemi panie Konstancya Wodzicka, Adolfowa Rylska, p. Węzykowa, panna Ziemięcka i t. d. Ćwiczenia pod kierunkiem prof. dr. Bossowskiego, odbywają się codziennie od godziny 10 do 11 przed południem. Wzruszającym jest widok niesienia pomocy bliźnim, ciężko dotkniętym nieszczęściem i chorobą, w czasie coraz większego egoizmu. Ambulatoryum zwiedził temi dniami p. delegat Laskowski i opuszczając zakład, wzruszony widokiem, jaki miał przed sobą nieszczędził najgorętszych słów uznania dla pań pojmujących w podobny sposób zadanie swego życia, niecofających się przed zetknięciem z cierpieniem i nędzą, byle przynieść pomocy bliźnemu.

— Samobójstwo z zazdrości. Wieśniak Michał Sołonek w Budzie (pow. radowieckiem) zamieszkały ożenił się niedawno, szczęścia jednakowoż długiego w małżeństwie nie zaznał i w tragiczny sposób zakończył miodowe miesiące. Dowiedziawszy się bowiem, że jego młoda i ładna małżonka zanadto uprawia flirt z kawaleryą wiejską, postanowił życiu swemu, które dlań już urok całkiem straciło, w gwałtowny sposób kres położyć. Zamiar swój wykonał, obwiesiwszy się za pomocą sznura w stajni.

— W nocy na 14. bm. wybuchł na folwarku w Dolnej Wsi, własności ks. Lubomirskiej pożar, który w jednej chwili ogarnął wszystkie prawie zabudowania gospodarskie. Ogień był tak gwałtowny, że nawet bydła nie można było uratować, wskutek czego 77 sztuk bydła rogatego i 4 konie padły pastwą płomieni. Gwałtowny wicher unosił iskry na odległość blisko kilometra. One to spowodowały, że w okamgnieniu 15 zagród stało się pastwą rozszalałego żywiołu. Zamięszanie było ogólne, bo ogień zagrażał i Myślenicom graniczącym z Dolną wsią, a ocalenie należy zawdzięczyć tylko wiatrowi wiejącemu w przeciwnym kierunku i niezmordowanej pracy straży ochotniczej myślenickiej i dolnowiejskiej, które w kilku punktach równocześnie musiały walczyć z groźnym żywiołem. Do większego jeszcze zamięszania przyczyniły się kursujące coraz to nowe przerażające wieści, że wielu ludzi padło ofiarą płomieni. Wieści te okazały się przesadnemi, gdyż w rzeczywistości zginęło w płomieniach jedno tylko dziecko 5 letnie, dwoje zaś odniosło lekkie tylko uszkodzenia. Jednę kobietę zaś, która się rzuciła do płonącego budynku celem uratowania kilku reńskich, ciężko poparzoną wydobyto oknem. Czy zdoła się ją utrzymać przy życiu wątpliwem. Rozpacz pogorzelców opisywać trudno, noc ta zrobiła ich nędziarzami bez dachu i kawałka chleba.

— Nietolerancya żydów. Z Jagielnicy donoszą, że od kilku tygodni w tamtejszej fabryce tytoniu, pracuje kobieta, która była żydówką, lecz przeszła na wiarę chrześciańską i z powodu prześladowania musiała opuścić swoje rodzinne miasteczko. Jednakże w Jagielnicy żydzi napastują ją bezustanku a nawet grożą śmiercią. Dnia 17. zm., gdy wracała z fabryki po południu, otoczył ją tłum żydów spacerujący z powodu szabasu po ulicach miasteczka i zaczął znęcać się nad bezbronną. Posypały się nawet kamienie, lecz na szczęście ujęli się za nią robotnicy a potem żandarmerya i w ten sposób biedna kobieta, tym razem uszła rąk swoich dawnych współwierców.

— Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krakowie nastąpić ma w lipcu br.

— Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Tomaszowi Gnidzie, kierownikowi szkoły w Grzybowicach, zmienić nazwisko rodowe Gnida na Melewicz.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIESCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK VIII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się rocznik VIII Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Nie chcemy się rozpisywać nad zaletami „Tygodnika", gdyż każdy z abonentów go zna. Tyle powiemy, że chociaż powieści "Ponury dom w Warszawie," "Perła Genui", były pięknemi powieściami, to rozpoczęliśmy druk jeszcze piękniejszych powieści w No. 1 szym VIII rocznika, pod tytułem:

1) **Jan III Sobieski Bohater Wiednia** czyli Ślepa Niewolnica z Sziras, w 2 tomach, z 32 rycinami. Powieść ta nie będzie osobno w książkę drukowana, tylko w "Tygodniku."

2) **Pomorzanie w Gąsawie,** powieść osnuta na tle narodowem.

Prócz tego zawiera „Tygodnik" pomniejsze powieści, artykuły treści naukowej i sztuki teatralne, jak w poprzednich latach.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok dla wszystkich.

Kto nie zna „Tygodnika", niechaj pisze po 1 numer na okaz, a chętnie wyślemy.

☞ Tygodnik wysełamy tylko tym, którzy prenumeratę $1.00 nadeślą.

Wszystkim abonentom wysełamy od No. 1 go.

WASHINGTON.

Washington, 19 kwietnia. Całą dzisiejszą sesyę Senatu zajęła mowa senatora Perkins z Californii przeciw wnioskowi taryfowemu.

Izba posłów pozwoliła miastu Pittsburgh wybudować most przez rzekę Monongahela.

— Kolej pomiędzy Caracas i Valencia, dwoma największemi miastami, ukończył syndykat niemiecki. Kolej, która jest 112 mil długą została oddana na użytek publiczności.

— W północnej części stanu Veracruz, w Meksyku, w powiecie Chiculepei, odkryto pokład wybornych węgli. Żyła jest od 2 do 5 stóp gruba, i ma się ciągnąć daleko nawet w sąsiednim stanie Hidalgo. Węgle palą się dobrze, wydają znaczną gorączkę i mają być podobnemi do zwyczajnych węgli twardych. Pokład ten leży niedaleko od kolei prowadzącej do portu Tampico, i dla tego węgle mogą być łatwo przewiezione. W Londynie formuje się kompania, która będzie eksploatowała kopalnię.

Washington, 20 kwietnia. „Liga robotników dla ochrony cła" rozpoczęła dzisiaj wielką demonstracyę przeciw uchwale Wilson'a. Pierwsza delegacya (260 mężczyzn i niewiast) przybyła na kolei Baltimore i Ohio i udała się do hali Metzerotha. Większa część delegatów przybyła z Trenton, Camden, Manayunk, Bristol i Chester. Najliczniej byli zastąpieni tkacze, robotnicy przy żelazie, cygarnicy itd.

Na posiedzeniu przewodniczył George Walsh z Germantown. Głównym mówcą był Ephraim Rigg z tej samej miejscowości. Ten zakończył swą mowę słowami: „Jeżeli nas kongres jutro nie usłucha, to usłyszy coś innego od nas przy wyborach listopadowych." Podobnie wyrażali się inni mówcy; wszyscy twierdzili że zniżenie cła oznacza zniżenie myta.

Washington, 21 kwietnia. Dalsza delegacya składająca się z 600 członków przybyła dzisiaj do Washingtonu koleją Baltimore i Ohio. Są to ludzie z okręgów fabrycznych z Kensington, Manayunk i innych miejscowości. W Chester przyłączyło się do nich jeszcze 200 robotników. Ruch „Ligi robotniczej dla ochrony cła" nie ma nic wspólnego z Coxey'anami. Udali się oni do Washingtonu dla tego, aby pomódz znieść szkodliwy „bill" Wilson'a.

Petycya delegatów robotników, których przeszło 1250 znajduje się obecnie w Washingtonie, do kongresu brzmi jak następuje:

Ponieważ od 10 miesięcy biznes tego kraju jest w zastoju, a obiecane polepszenie, które miało nastać przez pewne środki finansowe, nie nastało i

ponieważ widzimy siebie i innych obrabowanymi ze wszystkich środków potrzebnych do naszego istnienia przez mającą nastąpić zmianę praw taryfowych, pod któremi kraj cały cieszył się dobrobytem, i pod którego dalszem istnieniem według naszego mocnego przekonania interesa zakwitnęłyby jak dawniej i

ponieważ myto w tym kraju podczas nienaruszonych praw ochrony cła było najmniej dwa razy tak wysokie, jak najwyższe myto w każdym innym kraju i

ponieważ zniżenie cła na przedmiot fabrykowany lub stworzony w tym kraju oznacza odnośne zniżenie płacy za fabrykacyę takiego lub takich przedmiotów, i

ponieważ w naszym wolnym kraju interesa jednej klasy robotników są interesami wszystkich klas, i ponieważ jest naszem zdaniem, że wszystkie prawa uchwalone przez naszych zastępców powinny przynieść korzyść ich wyborcom czyli ludowi Stanów Zjednoczonych, a nie mieszkańcom innych krajów, dla tego

UCHWALONO, że my, upoważnieni zastępcy robotników amerykańskich bez względu na partye żądamy od naszych zastępców w kongresie, aby nie nastały w istniejących prawach żadne zmiany, któreby w jakikolwiek sposób pozbawiły nas możebliwości zarobienia całego myta, do któregośmy się przyzwyczaili w długich latach, w których nie było przewidzianych lub grożących zmian w prawach taryfowych, któreby nas wstrzymywały polepszyć byt naszych familii, postarać się o lepszą edukacyę i wygody, jakich nie ma w jakimkolwiek innym kraju kuli ziemskiej.

Washington, 22 kwietnia. Nowa poczta w Chicago ma stanąć na tem samem miejscu, gdzie teraźniejsza się znajduje. Koszta są obliczone na $1,000,000.

AMERYKA.

Chcą strajkować.

Z Braidwood, Ill., donoszą 19-go kwietnia: Na zgromadzeniu ogólnem robotników w kopalniach w Braidwood, i okolicy postanowiono zastrajkować w dniu 21 go kwietnia. Na zgromadzeniu znajdowali się zastępcy 5000 górników, pracujących w pobliżu 8 sąsiednich miast, mianowicie: Braidwood, Gardner, Coal City, Braceville, Carbon Hill, Suffernville, Diamond i Clark City.

Nie przyszło do strajku.

Z Milwaukee donoszą 19-go kwietnia: Niebezpieczeństwo strajku służby kolejowej zostało dzisiaj po południu usunięte. „Steel Railway Co." oświadczyła, że będzie i w przyszłości także płaciła 19 centów za godzinę. Zrazu ofiarowała tylko 18 i pół centa na godzinę, lecz służba nie przyjęła tej oferty, zwłaszcza, że w przeszłym roku obiecano jej 20c. za godzinę. Służba zażądała sądu polubownego, lecz kompania nie chciała o tem wiedzieć.

Mnóstwo aldermanów wyraziło sympatyę dla służby tramwajowej, i oświadczyło, że użyją swego wpływu, gdyby myto służby zostało zmniejszone. To dodało służbie otuchy i zniewoliło kompanię do ustępstwa.

Zastrzelił żonę i siebie w sądzie.

Z Oskaloosa, Iowa, donoszą 18 kwietnia: W bramie prowadzącej do sądu zostało dzisiaj popełnione morderstwo i samobójstwo. W sądzie toczyła się sprawa o rozwód Geo. Crofta od żony. Rozwód został udzielony. Zaraz potem prosił Croft żony, aby z nim na chwilę wyszła z hali sądowej. Skoro to uczyniła padł strzał, a zaraz potem drugi. Croft przeszył piersi żony kulą z rewolweru, a zaraz potem przyłożył rewolwer do własnej skroni i padł trupem na miejscu. Niewiasta żyje jeszcze, lecz nie wyzdrowieje. Croft liczył lat 35 i był właścicielem hali bilardowej.

Burza i wicher.

Z Streator, Ill., donoszą 18 kwietnia, że gwałtowny wicher i deszcz nawiedziły tę miejscowość w tym dniu. Drzewa i mniejsze budynki zostały poobalane i okna w biznesowej części miasta powybijane. Wielki budynek szkólny, który uprowadzano, aby zrobić miejsce dla nowej ceglanej szkoły został zupełnie zniweczony.

Miejscowość Ransom położona 10 mil na północ od Streator została podobno zupełnie spustoszona.

W Springfield, Ill., i okolicy zostały poobalane płoty, drzewa i budynki. W Carpenter's Mill został zabrany most prowadzący przez rzekę Sangamon. Grad potłukł mnóstwo szyb.

Wielką stratę poniosły także White Oak township i miejscowość Carleck.

W Mount Pulaski grom zabił supervizora John'a Anderson i jego brata.

Wielką szkodę narobiła burza w nocy na 18 go bm. w północno-wschodniej Nebrasce. Na kolei Sioux City i Pacific woda pozabierała długie przestrzenie toru. W jednem miejscu została cała mila toru zabrana. Toż samo wydarzyło się na kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul.

Tragedya familijna.

Z Menominee, Wis., piszą 18-go kwietnia: Herman Krueger, robotnik liczący lat 35, postrzelił dzisiaj swą żonę niebezpiecznie, poczem sobie odebrał życie. Krueger posądzał żonę o niewierność. Niedawno temu para ta sprzedała dom, podzieliła się pieniędzmi i rozłączyła się. Wspomniana tragedya wydarzyła się na ulicy.

Cztery ofiary.

Z Keokuk, Iowa, donoszą 18-go kwietnia: Wskutek eksplozyi kotła parowego używanego przy wierceniu artezyjskiej studni w pobliżu zakładu dla produkcyi elektrycznego światła J. C. Hutchinson'a, zostali zabici James Sterrit, Pat Keefe i John Rowan a Charles Jones został śmiertelnie pokaleczony — umarł wieczorem. Nieszczęście wydarzyło się zaraz po rozpoczęciu pracy. Sterritt, który był właścicielem kotła został rzucony o szopę z węglami i zabity na miejscu. Ciało Pat'a Keefe, który był palaczem, znaleziono 60 yardów od miejsca eksplozyi. Rowan, który był widzem został z oderwaną czaszką rzucony 60 yardów od miejsca nieszczęścia a ołownik (plumber) Jones przeleciał 40 yardów. Kocioł został na 20 stóp rzucony przez zakład elektrycznego światła. Pojedyncze kawałki wpadły do rzeki Mississippi oddalonej 300 yardów.

18 godzin z Chicago do New Yorku.

Z Lima, O., donoszą 20go kwietnia: Specyalny pociąg kolei Fort Wayne, który według planu ma odbyć podróż pomiędzy Chicago i New Yorkiem w 18 godz. przybył o przepisanym czasie. Kompania Pennsylvania kolei stara się prześcignąć pociągi kolei Lake Shore, które potrzebują 20 godzin na podróż, aby dostać kontrakt na przewożenie przedmiotów pocztowych.

Butelka petroleju.

Z Menominee, Mich., piszą 19-go kwietnia: Straszliwe nieszczęście wydarzyło się dzisiaj rano w pobliżu Marinette, wskutek którego wdowa Mary Cleary i jej siostra zamężna William Doyle tak się popaliły, że wkrótce umarły. Jedna z tych kobiet wlewała kerosenę z butelki w ogień; nastąpiła eksplozya i niewiasta stanęła w okamgnieniu w płomieniach. Pobiegła do sypialni siostry, a szaty tejże zostały także ogarnięte płomieniami. Obie zostały popalone tak, iż za dwie godziny umarły. Dom został ocalony z wielką biedą.

Wojna w pokoju.

Z Detroit, Mich., donoszą 18-go kwietnia: Wskutek kopania rowów na wschód od granicy miasta powstały pomiędzy polskimi strajkierami i komisarzami od wody trudności, które po południu doprowadziły do krwawego starcia.

Postawa polskich strajkierów stała się już na południe tak groźną iż miejski inżynier Williams chciał rozpuścić swych robotników, gdy Polacy niespodzianie się rzucili na „foreman'a" Cathey'a. Daremnie szeryf Collins i podszeryf Steyskal usiłowali uspokoić rozjątrzonych, ci rzucili się na robotników używając swych łopat i oskardów. W tem padły wystrzały. Szeryf Collins i 6 jego pomocników wystrzelili wszystkie naboje. Na odłos wystrzałów ubiegli robotnicy kładący w pobliżu rury do wody.

Zabitymi zostali: Karnocki Andrzej, ugodzony trzema kulami i Piłat Jan, któremu kula przeszyła głowę. Rannymi zostali niebezpiecznie lub śmiertelnie: W. H. Burch, pomocnik szeryfa, ugodzony oskardem (piką) w goleń, ma żebra połamane i doznał nadwerężeń wewnętrznych; Charles P. Collins, szeryf powiatu Wayne, straszliwie pobity po głowie i ma żyły prawej nogi poprzecinane; Andrzej Eski, raniony kulą w kark a dwoma w żołądek; umiera w szpitalu; Józef Grabowski, postrzał nad sercem, umiera; Michał Kaszewski, raniony w szyję, szczękę i piersi, umiera; Jan Kupferschmidt, postrzały w udo, ramię i kark. Mniej niebezpiecznie ranionymi zostali: Fred Alfred; Andrew Bersig, pomocnik szeryfa ma potłuczoną głowę i ramiona; Geo. Cathey, foreman, pobity i pokłóty; Geo. Eley, pomocnik szeryfa, cięcia w głowę i kark; John Russell Fisher, reporter, potłuczone ramiona i kark; William F. Fiuse, policyant pocięty i potłuczony; William E. Fiuse, pomocnik szeryfa, pocięty i potłuczony. Antoni Grześkowiak, postrzał w udo; Wawrzyn Kulwicki, goleń przeszyta kulą; Józef Kubiak, dwa postrzały w udo; Mateusz Steyskal, pomocnik szeryfa, bolesne rany na głowie i twarzy; zniknął zaś Michał Berkar. Wielu mniej ranionych strajkierów miało ubiedz.

Nad wieczorem zgromadziło się mnóstwo Polaków przed sądem, do którego przyprowadzono kilkudziesięciu uwięzionych Polaków. Policyant Kendall poznał w tłumie jednego z tych, którzy brali udział w napaści południowej. Chciał go uwięzić, lecz tenże począł uciekać; policyant strzelił dwa razy i ugodził go kulą w kolano. Ranny ma się nazywać Antoni Pawłowski.

Z Detroit donoszą 19-go kwietnia: Pokój panuje w dzielnicy polskiej i władze nie obawiają się dalszych rozruchów. Na widowni wczorajszej walki ukazało się dzisiaj 200 do 300 robotników zaopatrzonych w łopaty i oskardy, lecz nie dano im sposobności do pracy.

Śmierć w płomieniach.

Z Pineville, Ky., donoszą 17 go kwietnia: Chata John'a Duncan, mieszkającego pięć mil ztąd stała się pastwą płomieni, a z nią spaliło się żywcem troje dzieci. Pozostawiono ich samych w domu, a były za małemi, aby mogły ubiedz przed płomieniami.

Dwadzieścia najludniejszych miast w stanie Illinois.

Odnośnie do ostatniego spisu ludności Stanów Zjednoczonych (1890) mają czyli miały: Chicago 1,099,850 mieszkańców (obecnie przeszło 1,500,000); Peoria 41,024; Quincy 31,494; Springfield 24,963; Rockford 23,584; Joliet 23,264; Bloomington 20,484; Aurora 19,688; Elgin 17,823; Decatur 16,841; Rock Island 16,634; Galesburg 15,264; Belleville 15,361; East St. Louis 15,169; Jacksonville 12,935; Moline 12,000; Danville 11,491; Streator 11,414, Alton 10,294; Freeport $10,-189.

Uwięzienie strajkierów.

Z Connellsville, Pa., donoszą 18 go kwietnia: Strajkierzy z Wheeler i Morrell, którzy byli przyczyną ostatnich rozruchów, zostali dzisiaj rano uwięzieni przez pomocników szeryfa. Niektórzy ze strajkierów ukryli się i zabawi długo, nim zostaną odkryci.

Wynik wyborów.

Przeszłotygodniowe lokalne wybory w różnych miejscowościach wypadły z niektóremi wyjątkami na korzyść republikanów.

W Joliet republikanie wybrali 4 aldermanów — William Ireland, w 1szej, Atkinson Harris, w 4tej. James G. Patterson w 5tej; H. L. Whitemore w 7mej wardzie. Demokraci wybrali Mat'a Harney w 2giej; Louis'a Raub w 3ciej i John'a Gray w 6tej wardzie. Republikanie wybrali inspektorów szkół — Frank'a Marsh'a, na zachodniej i Charles'a Carpenter na wschodniej stronie miasta. Główna walka toczyła się pomiędzy A. P. A'istami i tak zwanymi Columbias i Continentals. Apiaiści wybrali inspektorów szkoły.

W Lemont odniosła zwycięztwo partya ludu (People's ticket.) Prezydentem rady trustees'ów został wybrany J. W. McCarthy; trustees'ami Peter Peiffer, Joseph Hacbon, Gottlieb Mayer; klerkiem (village clerk), William Caferty, magistratem policyjnym, Thomas J. Huston. Rozniosła się pogłoska, że wybory te bynajmniej nie można uważać za pewne, gdyż przeciwnicy partyi ludu znajdujący się na tak zwanem „citizens ticket" zarzucają jej, że dopuszczono się oszukaństwa, gdyż przyprowadzano włóczęgów do urny wyborczej i dozwolono, aby głosowali.

Spadek po Kaźmirzu Pułaskim.

Jeden z petersburskich adwokatów, jak donoszą dzienniki rosyjskie, zajął się sprawą windykacyi spadku po śp. Kaźmirzu Pułaskim, zmarłym w Stanach Zjednoczonych, a który testamentem, sporządzonym na kilka tygodni przed bohaterską śmiercią pod Savanah, zapisał cały swój majątek ruchomy i nieruchomy, wynoszący około miliona dolarów, na rzecz rodziny matki, tj. Węgierskich, potomków znanego poety Kajetana Węgierskiego,

Odkrycie skarbu egipskiego.

Młody uczony francuzki, p. Morgan, odkrył nieznane dotyczas skarby w piramidzie Dachur, na południe od grupy piramid Sakkarah, o 36 kilometrów od Kairu. Przed paru tygodniami przy prowadzeniu w tem miejscu wykopalisk odgrzebano trzynaście komnat z mumiami, lecz dopiero kilka dni temu, przy bliższem zbadaniu podziemia, p. Morgan odkrył otwór, który go zaprowadził do niższych jeszcze komnat, zawierających skarby Uzertesena II i III, należących do dwunastej dynastyi Wydobyto dotychczas: wazony alabastrowe, mnóstwo pereł, 240 ametystów, złote bransolety wysadzane drogiemi kamieniami, kolczyki, dwa szczerozłotego przedziwnej roboty, złote tyary dyademy, napierśniki itd. itd. Wartość tego skarbu jest niezliczoną,

Co się to dzieje w Paryżu?

Urządzono tam w jednej z najciemniejszych ulic restauracyą p. n. „Cabaret de la Mort" — „restauracyą śmierci". Przed restauracyą wywieszona jest zielono żółta grobowa latarka. Szyby w latarce są nieprzejrzyste. Gdy się otworzy drzwi do restauracyi, wisi zaraz przy nich czarna ciężka zasłona, przy których stoi „Crogue mort" — czyli dozórca trupów. Tenże wita przybywających gości następującemi słowy: „Entrez Monsieur le Machabe" — proszę pana, panie trupie.

Gdy gość wejdzie do restauracyi, nie widzi ani stołów ani krzeseł, tylko 4 drewniane trumny. Do gościa przystępuje natychmiast kelner, ubrany także jako dozórca trupów, przy tem ma wysoki kapelusz na głowie i na fraku ma wyszytą trupią głowę. Gdy gość żąda piwa, odzywa się kelner, że w restauracyi tej piwa nie ma, tylko napój śmierci — ale przy tem przynosi szklankę piwa.

Obok gościa przysiada się do stołu kilku panów i kilka głośno się śmiejących kelnerek. Nazywają się oni „towarzystwem dozorców trupów". Zachęcają gościa do tego żeby „kazał dawać", dla tego, iż pierwszy raz zapoznaje się z takim lokalem i z takiem „zacnem" towarzystwem. Tak kelnerki, jak i mężczyzni są także poubierani w szaty, na których jest wyszytych pełno trupich główek. Gdy gość da się nakłonić — a każdy po części to robi, przychodzą tam bowiem tacy, którzy z nudów nie wiedzą, co robić mają — wprowadza go owe towarzystwo wśród głośnych śmiechów, bałasów i nieprzyzwoitych słów i żartów do drugiego lokalu, w którym jest pełno obrazów pozawieszanych na ścianach. Niektóre z nich przedstawiają Napoleona I na wyspie św. Heleny, drugie znow szubienicę z wisielcami, inne znów salę, zapełnioną samemi szkieletami ludzkiemi. Widok jest okropny. Gdy gość ogląda sobie obrazy, przynosi mu kelner kawałek papieru i prosi go, żeby zrobił testament, gdyż za chwil kilka będzie musiał umrzeć. Gościowi nic się nie stanie, jak wszedł cały do restauracyi, tak też z niej zdrowo wychodzi z tą tylko różnicą, że przy opuszczeniu restauracyi jest goły, bo obrano go całkiem z pieniędzy.

Takie to niesłychane rzeczy dzieją się w Paryżu, a wszystko obliczone jest na to, żeby łatwowiernych wyzyskiwać. Do restauracyi tej codziennie przybywa wielu gości, a gospodarz lokalu bije z tego kapitał. Niejednego tam odrą z grosza, ale policya francuzka zamyka na to oczy, choć nadużyć najokropniejszych jest tam pełno.

Lingwista.

Wiesz, mężulku, skowronki już są, chrabąszcze ktoś widział, a fiołki leśne będą lada dzień.

— Znam ja to: skowronek znaczy okrycie, chrabąszcz suknia, a fiołek kapelusz.

Uszy za uszy.

Zamiast biblijnego „oko za oko", może sobie powiedzieć robotnik paryzki Machaut: „uszy za uszy". Rzecz tak się miała. W tych dniach znaleziono na ulicy pijanego na śmierć człowieka. Podjęto go tedy z ziemi i odwieziono do komisaryatu policyi, aby tam wyspał się należycie. Co się w areszcie działo, nie wiadomo dokładnie, dość, że Machaut po pijanemu w bójce odgryzł oboje uszu swojemu towarzyszowi kozy, robotnikowi belgijskiemu. Odsiedziawszy wyznaczoną mu za to przez sądy karę, która była względnie krótką z uwagi, iż grzeszył po pijanemu, Machaut, trawiony wyrzutami sumienia, udał się do szpitala, gdzie niefortunny Belgijczyk leczony był bardzo starannie. W chwili, gdy Machaut wyrażał ofierze swoje ubolewanie, nadszedł chirurg szpitalny na czele sztabu asystentów.

— Cóż, żałujesz swego czynu?

— O, żałuję! — woła Machaut z głębi serca.

— I chciałbyś może oddać uszy poszwankowanemu? — Oddać uszy? — bąknął Machaut zdumiony — ależ z całej duszy, gdyby to było możliwem...

Zaledwie wymówił te słowa, silne ręce asystentów ułożyły go na stole, a chirurg wprawną ręką wyciął mu w oka mgnieniu zraz mięsa, równający się wielkością parze dorodnych uszu. Zaledwie Machaut zdążył zoryentować się w sytuacyi, już chirurg spreparował zraz ciała w formę dwojga uszu i poczyniwszy odpowiednie nacięcia na głowie robotnika belgijskiego, przypasował mu uszy jak najdokładniej. W ten sposób stało się zadość zasadzie: „uszy za uszy".

Ciężar miliarda.

Ciekawą bardzo odpowiedź na pytanie: wiele waży miliard, podaje jedno z pism francuzkich, z którego tę wiadomość czerpiemy. Miliard, srebrze waży pięć milionów kilogramów, w złocie 322,580 kilogramów, w biletach tysiącfrankowych Banku francuzkiego 1780 kilogramów, w biletach stufrankowych 41,500 kilogramów. Przenosząc miliard, jeżeli przyjmiemy, że średnio każdy człowiek może unieść ciężar, równający się 100 kilorga., potrzeba do przeniesienia w biletach 1000-frank. 18 ludzi, w biletach 100 frankowych 115 ludzi, w złocie 3225, a w srebrze 50,000 ludzi. Nakoniec miliard w biletach 1000-frank. mógłby utworzyć bibliotekę z 2000 dzieł, każde po 500 stronic.

Z niw polskich w Ameryce.

Ob. Teodor M. Helinski, Cenzor Zw. Nar. Pol., został przez prezydenta Clevelanda zamianowany pocztmistrzem w Duluth, Minn.

— W kopalni węgla w Nanticoke, Pa., pokaleczeni zostali przy pracy Polacy Rutkiewicz i Głowacki.

— W Junction City, Wis., został ob. J. Bogumił wybrany delegatem na wiec polski.

— Parafia polska w Camden, N. J., postanowiła wznieść wspaniały pomnik swemu przedwcześnie zgasłemu proboszczowi ks. Szulborskiemu. Proboszczem w Camden jest obecnie ks. Barański.

— W Baltimore Ernest Łoszynski malując dach domu swego ojca przy Caroline ul. spadł z dachu i rozbił sobie czaszkę.

— Tadeusz Żalinski utopił się w Williamsburgu. Przybył do Ameryki w jesieni r. z. celem odszukania swej kochanki, Heleny Grodzkiej, która przedtem tu przybyła uchodząc przed prześladowaniami zakochanego w niej oficera rosyjskiego. Po długich poszukiwaniach Żalinski odnalazł ubóstwianą Helenkę w — domu rozpusty. Strata ideału wprawiła go w taką rozpacz, że przepiwszy wszystkie pieniądze (około 1000 dolarów), rzucił się do rzeki.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję siostry mojej Maryanny Topolewskiej pochodzącej z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Rypin, gminy Szczutowo, wsi Gabsl. Ktoby z Rodaków o niej wiedział, niech mi raczy donieść.
Antoni Topolewski,
New Hyde Park P. O. Box 57 Long Island, N. Y.
(15—17)

Poszukuję Michała Czerwinskiego, który dawniej przebywał w Chicago na 20ej ulicy. Znajduje się w Ameryce od 4 lat. Pochodzi z Gniezna wW. Ks. Poznańskiem.
Kat. Niedbała,
405 State Str. (16—18)

Osoba inteligenta pochodząca z Galicyi, znająca język polski i niemiecki poszukuje zatrudnienia w jakiemkolwiek interesie u Polaków. Zgłosić się pod literami M. J. care of „Gazeta Polska", 532 Noble str. Chicago, Ill. (15-16)

Poszukuje brata mego Franciszka Pejdzia, który pochodzi z gubernii Suwalskiej i znajduje się od lat 15 w Ameryce. Ostatniemi czasami przebywał w Saginaw, Mich. Ma lat 38. Kto o nim wie lub on sam niechaj doniesie m pod adresem: Aleksander Pejdź,
728 Throop Str.,
Chicago, Ills. (17—19)

Obwieszczenie.

Robotników Polskich, którzy od długiego czasu nie pracują, a mają szczerą chęć przystąpić do Armii Coxey'a odprawiającej się do Washingtonu, uwiadamia się niniejszem, że biuro werbunkowe dla oddziału polskiego znajduje się pod No. 156 W. Division ul. w suterynie. Ochotnicy nie potrzebują być wcale obywatelami.
KOMITET.

Poszukuję miejsca za pszczolarza. Znam się dobrze na pszczołach i chętnie mogę nauczyć jak utrzymywać pasieki, robić ule itd.
B. Michałowski,
27 McHenry Str., Chicago, Ill.

Poszukuję brata mego Jana Kobrysz pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, pow. Kolno, gminy Torośl, wsi Lacha. Pisał do mnie, lecz podał niedobry adres. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi raczy podać dokładny jego adres.
Józef Kobrysz,
Laureltou, Jefferson Co., O.

Poszukiwaną jest pani Marya Zabawska, która przybyła do swego męża zamieszkałego podobno w Chicago. Przybyła dnia 21-go Marca z Hamburga do Chicago.
Zgłosić się należy do redakcyi „Gazety Polskiej". Wiadomość pobytu potrzebną jest dla pewnej osoby na wsch. dzie.

Osoba inteligentna, wdowa z Galicyi znająca się doskonale na gospodarstwie domowem, oraz szyciu tak ręcznem, jak i maszyną oraz i na innych ręcznych robotach i praniu i prasowaniu bielizny z braku znajomości poszukuje odpowiedniego miejsca. Proszę adresować do „Gazety Polskiej" pod literami
M. J.

Poszukuję we ważnej sprawie Jana Krystyn, pochodzącego z Galicyi. Jest 5 stóp i 5 cali wysokim; ma czarne włosy i małe wąsy, na lewem policzku ma wielką bliznę od pokaleczenia. Przebywał w Chicago i ma znajomych na Crittenden ul. w pobliżu Milwaukee ave. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi doniesie a odbierze 10 dolarów nagrody.
Józef Burczewski,
Hinsdale, Dupage Co., Ill.

Poszukuję żony mej, która uchodzi pod nazwiskiem Jadwiga Kapustka. Opuściła mnie 21-go lutego. Ktoby znał miejsce jej pobytu, niech mi raczy donieść
Józef Stelmach,
Louisville, Bolder Co., Colorado.

Farma na sprzedaż.

za gotówkę lub na wymianę. Obejmuje 200 akrów, 80 pod pługiem i 120 lasu. Dom ceglany, nowa stodoła o dwóch klepiskach, 4 konie, 10 sztuk bydła, 10 owiec, 30 świń, 80 kur, 6 guł, 4 gęsi. Maszyna samosiecząca i wiążąca; maszyna do trawy, siana i zboża; grabie konne, 2 wozy, brony, pługi, radła, „buggy" i sanie. Cena $5000.

Po bliższe wiadomości proszę się zgłosić pod adresem
A. KRYGER,
lb. 118, Centralia, Wis.
(July 5)

DOBRA GOSPODYNI POLSKA

znając się na kuchni polskiej i angielskiej, oraz na bieliznie, poszukuje obowiązku u księdza polskiego w kraju; zgłosić się należy do kantoru pani
M. Sawickiej,
411 Root Str., 1st flat up stairs.
near Princeton ave. Chicago, Ill.
(17—19)

Listy polskie na poczcie.

963	Adamczy M	1121	Kur'andzki K
967	Baczyński J	1129	Lajka J
979	Bɛt ej K	1126	Lenart K
985	Bor wek A	1130	Lindner M
989	Bur-ki I	1134	Maciejew ka K
991	Capiak J	1148	M j-rowicz S
993	Chmela J	1153	Milszt in M
995	C żek W	1154	Mi lewicz S
1000	Cuwo a S	1155	" Aug
1001	Czarny W	1156	Mi tak A
1002	Czes ozia M	1166	Nosek L
1003	Czerwonka B	1167	Now cki M
1015	D mbrowski F	1168	Nowak J
1018	Ditha J	1171	Otlewski J
1019	Dzielski S	1172	Palac A
1035	Garwieński P	1173	Panke W
1039	G r ch L	1175	Permida F
1042	Grala P	1181	Placek B
1047	Gromadzki A	1182	Plotka A
1067	H linka J	1183	Podrzan T
1070	Hoppe M	1188	Raczsa A
1071	Hurwicz D	1196	Rolla Alb
1073	Jel nek A	1199	Rozich J
1074	Jirasek J	1204	Ryzn r J
1077	Jonikas A	1211	Szczepsoy J
1081	Kaloski A	1228	Sko owski F
1082	Kamiń ki J	1229	Soboerwski S
1083	Kanak F	1240	Susmarski J
1084	Kasiula K	1244	Szostek J
1085	Ka przyk M	1246	Teszman S
1088	Klawiter A	1252	Tucholski J
1095	Klinski F	1258	Wardowski N
1098	Kno z C	1262	Węgr yn J
1094	Konieczny J	1267	Wierzbicki W
1098	Kortan J	1268	Wieloch J
1100	Koski M	1275	Wójcik M
1101	Korzeniewski M	1277	Wójc lik A
1104	Krepela M	1280	Wolański D
1109	Krudnicki J	1281	Wysok J
1110	Kr nich A	1282	Zs emba M
1111	Kruger A	1283	Zednik F
1112	Kruger H	1285	Z e ló ki P
1113	Klaka M	1287	Zacz k I
1117	Kuukol Fr.	1288	Zwiezykowski F

†

Donoszę Szanownej Publiczności Polskiej, że najukochańszy mój mąż Walenty Chudy zakończył swój żywot dnia 12-go kwietnia podczas owego okropnego pożaru fabryki w Buffalo, w której pracował lat 12, pozostawiając mnie i sześcioro dzieci w rozpaczliwem położeniu.

W smutku pogrążona.
Maryanna Chuda z dziećmi.
Buffalo, 190 Townsend str.

†

Donoszę krewnym i znajomym iż dnia 16-go Kwietnia pożegnała się z tym swiatem żona moja Antonina. Pozostawiła 8 dzieci, najstarszy liczy 12 lat. Pozostaje w wielkim smutku.
Wojciech Wosiek.

Minden City, 16-go Kw. 1894.
Donoszą krewnym i znajomym iż Bogumił Pielot umarł dnia 13-go kwietnia na zapalenie płuc. Zmarły urodził się w Bronowie na Szlasku, był 52 lat stary; przed 19 tu laty przybył do Ameryki. Był to wielce zasłużony Obywatel i Sąsiad; pozostawiał w smutku pogrążanych żonę; siedmioro dzieci i przyjaciół. Cześć jego pamięci.
Jeden z krewnych.
Jan J. Świercz.

Wspaniała ofiara.

Pan Józef J. Knobloch, stary abonent „Gazety Polskiej" przysłał 25 dolarów na ręce naszej redakcyi dla biednych Polaków w Chicago, ☞ Na powyższe zwracamy uwagę komitetu trudniącego się zbieraniem na naszych biednych rodaków. Pieniądze są do odebrania każdego czasu w ofisie „Gazety Polskiej."

Panu J. J. Knobloch w imieniu naszych biednych składamy serdeczne "Bóg zapłać., Może więcej pójdzie śladem pana Knobloch.
Minto, N. Dakota, Kwietnia 17, 94.

☞ Redakcya „Gazety Polskiej w Chicago odebrała od zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswyl (Szwajcaryi)„ Sprawozdanie z r. 1893 i Rzut oka na dzieje Muzeum".

Jeszcze Ameryka.

Rzucają w nich kamieniami.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 17go kwietnia: Pierwsze gwałty w połączeniu ze strajkiem ładowywaczy i wyładowywaczy statków wydarzyły się dzisiaj po południu, gdy holownik ciągnął do Lackawana doku statek, na którym się znaczna liczba polskich robotników znajdowała. Robotnicy, gdy statki płynęły przez most na Broadway zostali przyjęci gradem kamieni, lecz nie widziano tych, którzy takowe rzucali. Nikt z Polaków nie został ciężko raniony. Robotnicy pracują obecnie pod strażą policyi. W jednym z parowców urządzono rodzaj pensyi, aby nowi robotnicy nie potrzebowali opuszczać sąsiedztwa doku.

Ofiarował dolara za poderznięcie gardła.

Lou Sperry, młody człowiek mieszkający w Collison, w południowym Illinois, przybył w tych dniach do balwierza Jack'a Conner i ofiarował mu dolara za poderznięcie jego (Lou'a) gardła. Conner myśląc że to żart podał mu wielką brzytwę z blachy, lecz Sperry twierdząc, że nie jest dosyć ostrą, usiłował ze wszystkich sił dostać w ręce prawdziwą brzytwę. Potrzeba było trzech ludzi, aby go przytrzymać póty, póki się nie uspokoił i wyrzekł się myśli poderznięcia sobie gardła.

Znów przy pracy.

Z Poplar Bluff, Mo., donoszą 17go kwietnia: W fabrykach „F. G. Oxley Stave Co." i „Alfrey Heading Co.", w których nie pracowano przez przeszło rok, rozpoczęła się znów praca. Robotnicy, których jest 600 i ich familie radują się niezmiernie.

Cyklon.

Z Guthrie, Okl., donoszą 17go kwietnia: Cyklon przechodził przez okolicę położoną 30 mil ztąd i wyrządził wiele straty. W Lincoln powiecie zostały cztery domy spustoszone i kilku ludzi pokaleczonych. W Pottawatomie powiecie wicher zwalił 12 domów; dwóch ludzi utraciło życie.

Ofiara bojaźni.

Jan Gorsuch, farmer mieszkający w pobliżu Sturgeon, Mo., powziął ideę, że go „białe czapki" ścigają. Z obawy przed nimi ukrył się w studni. Familia jego odkryła go, lecz on mniemając, że prześladowcy go odkryli, skoczył do wody i utonął. Pozostawił wdowę i czworo dzieci.

4000 strajkują.

Z Rochester, N. Y., donoszą 19-go kwietnia: W północno zachodniej Pennsylvanii zastrajkowało 4000 górników miękkich węgli za rozporządzeniem prezydenta Zjednoczonych Górników w Ameryce, McBride. Strajk został rozporządzony 10 kwietnia na konwencyi górników w Columbus, Ohio, gdzie się znajduje główna kwatera. Strajk ogólny ma się właściwie zacząć 21 kwietnia, lecz górnicy w Dubois, Reynoldsville, Adrian i Walston woleli zastrajkować zawczasu.

Strajk górników.

Z Columbus, O., donoszą 21go kwietnia: Centralny zarząd górników został dzisiaj uwiadomiony, że górnicy w okręgu węgli miękkich odtąd aż do 1go maja będą pracowali tylko dwa dni w tygodniu, a po pierwszym maju zastrajkują.

Górnicy z Maryland przyłączyli się do strajku, chociaż nie spodziewano się, że tak uczynią. Zastrajkują także górnicy w okręgu górniczym położonym nad rzekami New i Kanawha w stanie W. Virginia.

Właściciele w Ohio chcieli zapłacić żądane myto, lecz właściciele kopalń mieszkający w Pittsburgu nakłonili ich, aby tego nie uczynili. W New Straitsville zastrajkowało 700 ludzi, a w dolinie Sunday Creek 1500.

W Williamsport, Pa., porzuciło pracę 200 górników; w Pomeroy, O., 700, w Jackson powiecie, Carbon Hill, Clarke City i Braidwood, Ill., 3000. W Lasalle, Oglesby, Peru, Straitsville, Ladd i Loreyville, Ill., 7000, w Springfield, Ill., 2000; w Washington, Ind., 2000, w okręgu Massilon, O., 4000; w Dunfermline, Bryant, St. Davis, Norris, Farmington, Cuba, Middlegrove, Ill., 2000; pracę porzucili także górnicy w Muddy Valey, St. John i Duquoin, Ill.

W ogóle zastrajkowało w sobotę 132,000.

Armia Coxey'a.

Z Council Bluffs, Ia, donoszą 18go kwietnia, że oddział armii Coxey'a stojący pod dowództwem Kelly'ego znajduje się w pobliżu tego miasta i jest strzeżony przez milicyą. Kompanie kolejowe nie chcą armii bezpłatnie przewieść na wschód.

Główna armia przybyła 18go do Hancock, Maryland, i to w łodziach kanałowych. Mieszkańcy tej miejscowości nie zrobili żadnych przygotowań na przyjęcie armii.

Z Omaha, Nebr., donoszą 20go kwietnia: 3000 robotników z Omaha udało się dzisiaj w drogę do obozu Kelly'ego w pobliżu Weston, 15 mil na wschód od Council Bluffs.

„Jenerał" Kelly żądał, aby kolej Milwaukee i Rock Island przewiozła jego ludzi na wschód, lecz dostał odmowną odpowiedź Powiadają, że pomiędzy „żołnierzami" znajdują się anarchiści, posiadający dynamit.

Urzędnicy kolejowi chcą się postarać o wojskową obronę własności kolejowej.

„Armia" liczyła już 6000 ludzi, gdy przybyła do Council Bluffs. Tu rozpoczęły się znów rokowania „jenerała" Kelly z urzędnikami kolejowymi o przewóz „armii", lecz odpowiedź była, że armia zostanie przewieziona, jeżeli zostaną zapłacone zwyczajne raty pasażerskie

Kompanie Rock Island i Milwaukee kolei zawiesiły wszelką komunikacyę pomiędzy Council Bluffs i Weston, nadomiar kazała w pobliżu Underwood rozebrać kilka set stóp toru.

5000 robotników udało się z Council Bluffs do Omaha, aby przemocą zająć pociąg kolei Rock Island i udać się do obozu Kelly'go.

W obozie „armii" umarło czterech ludzi wskutek wpływu powietrza.

Tłum zabrał w South Omaha wagony elektrycznej kolei. W Jefferson zebrało się 10,000 robotników, który się chcą udać do Council Bluffs.

Nad wieczorem zabrali robotnicy parowóz kolei Union Pacific i utworzyli pociąg złożony z 40 wagonów, lecz jen. Kelly nie chce go użyć, gdyż przestąpiłby prawo.

W Weston strzelił ktoś do superintendenta Rock Island, Fox'a, gdy ten siedział na ławce w dworcu.

Robotnicy zatrudnieni w warsztatach „Union Pacific" kolei przyłączyli się do „armii".

Kompanie milicyi H i L w Louis City odebrały rozkaz być w pogotowiu, gdyż można się spodziewać wybryków ze strony armii.

Ludzie którzy zabrali parowóz w Omaha zostali uwięzieni.

Z Hagerstown, Md., donoszą, że główna armia Coxey'a przybyła do tej miejscowości i rozłożyła się obozem w Logansfield.

— W Butte, Mont., utworzyła się także „armia" licząca 500 ludzi. Dowodzi nią „kapitan" Hogan. Dnia 20 kwietnia uszła dwie mile i chciała przemocą zabrać pociąg kolei „Northern Pacific". Urzędnicy kompanii udali się o pomoc do władz. „Armia rozłożyła się obozem w pobliżu tego miejsca.

— W Portland, Ore., utworzyła się armia, licząca 500 ludzi.

— Oddział z Missouri, którym dowodzi jen Frye, a który liczy 160 ludzi przybył 20 kwietnia do Marshall, Ill. Ulokowano „żołnierzy" w hali miejskiej, a obywatele dostarczyli żywności.

— Oddział stojący pod naczelnictwem Kelly'ego przybył w niedzielę z Weston do Neola, Iowa; liczył 1800 ludzi, którzy się rozłożyli obozem w poblizkim lesie; część „wojska" została umieszczona w niezajętych domach. Obywatele w Underwood wystawili „żołnierzom" wspaniały obiad.

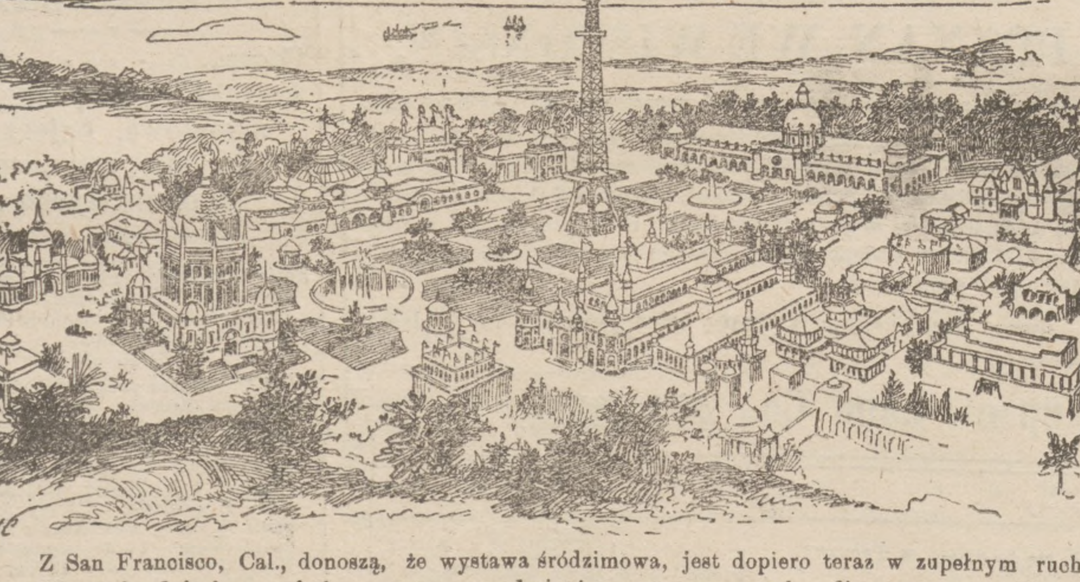
Śmiertelny drót elektryczny.

Z St. Louis, Mo., donoszą 18-go kwietnia: Zwyczaj kładzenia drótów telegraficznych, a zwłaszcza elektr. nad ziemią zamiast pod nią, był dzisiaj przyczyną śmierci strażaka, inny został śmiertelnie a trzeci niebezpiecznie pokaleczony. Na rogu Dickson i Effingwell ave. paliła się stajnia, a elektryczne dróty, wzdłuż stajni zaprowadzone, pospadały na ziemię. Strażacy William Gannon i Tom Dolan nieostrożnie stanęli na jednym z nich. Gannon został zabity na miejscu, a Dolan umrze niezawodnie. Ben Snively popalił się znacznie.

Umarli wspólnie.

Z Boston, Mass., piszą 18-go kwietnia: Dzisiaj rano znaleziono nieżywych Andrzeja Scenta, liczącego lat 73 i 69 letnią żonę jego Annę w ich mieszkaniu no. 58 przy ulicy Westville. Kurek gazowy nie był zamknięty i pokój był napełniony gazem. Policya mniema, że starzy ci ludzie rozmyślnie sobie życie odebrali.

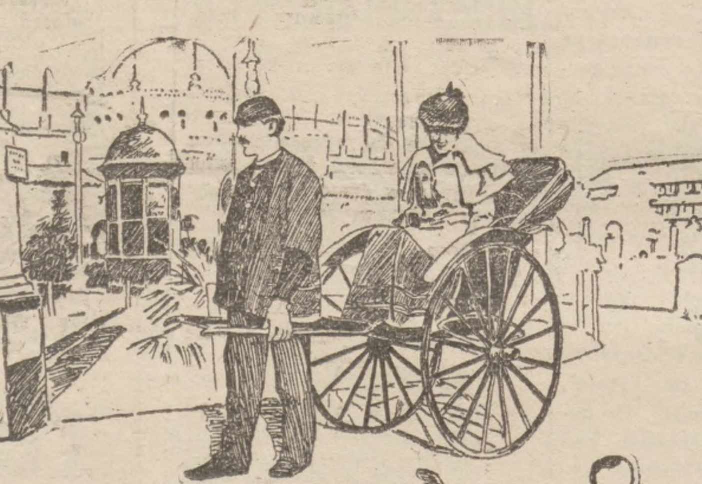
WYSTAWA ŚRÓDZIMOWA W SAN FRANCISCO, CAL.



Z San Francisco, Cal., donoszą, że wystawa śródzimowa, jest dopiero teraz w zupełnym ruchu. W tych dniach przybyła reszta przedmiotów przeznaczonych dla wystawy liberalnych sztuk pięknych i dla budynku fabrykacyi. Wszystko zostało już uporządkowane i znajduje się w swem miejscu.

Ostatniem nabytkiem są dzwony, które umieszczono w północnej wieży budynku sztuk pięknych. Bije się w nie trzy razy dziennie. Architektura budynku sztuk pięknych jest mieszaniną architektury hiszpańskiej i maurskiej; w stylu tym są budowane wszystkie budynki misyjne w California.

Muzyki w ogóle nie brak na wystawie śródzimowej, lecz najgłówniejsze miejsce zajmuje kapela Sousy, która daje koncerty co popołudniu i trzy lub cztery razy w tygodniu wieczorami.



W JINRIKISZY.

Ulubionym przez damy środkiem do przejeżdżania się po wystawie jest tak zwana Jinrikisza, powozik o dwóch kołach, przy którym miejsce konia lub muła zajmuje mężczyzna, zwyczajnie ubogi jaki student, który w ten sposób zarabia na utrzymanie. Załączona rycina przedstawia Jinrikiszę.

CHICAGO.

— August Hoffman, liczący lat 43, żonaty a mieszkający pod No. 106 przy Spring ulicy został w wtorek rano o godzinie ½5 na wiadukcie 12tej ulicy napadnięty przez trzech łotrów i zbity tak, iż utracił przytomność, poczem łotrzy mu odebrali 25c, jedyne pieniądze, jakie miał przy sobie.

— Moskale przebywający w Chicago urządzają w wieczór 28go kwietnia w zbrojowni drugiego pułku bal na cele dobroczynne. Będzie koncert i będą tańce, lecz czysto rosyjskie.

— Strajkierzy w fabryce Crane Bros., w środę kilkakrotnie pobili nowych robotników mających zająć ich miejsca. Dosyć znaczna liczba została przyjętą w środę, lecz większą ich część puszczono znów po rozpoczęciu pracy. Byli to Włosi, Polacy i Czesi nie znający angielskiego języka, z którymi foremani nie mogli nic począć przy maszyneryi dość zawikłanej.

— 6 letni Morris Isenberg, z pod no. 2502 chciał ze swym 18 miesięcy liczącym braciszkiem Willie w środę wieczorem przejść przez tór tramwajowy na State w pobliżu 25tej ulicy. W tem nadchodził pociąg. Starszy chłopiec nie wiedział co począć, czy stać lub iść dalej. W tem pochwycił pociąg Will'a, który został przejechany i zabity. Morris został odrzucony na bok.

— W komisaryacie Stanów Zjednoczonych pod no. 250 Illinois ul., zkąd rząd kupuje wszystko solone mięso, i inną żywność dla wojska Stanów Zjednoczonych, znajduje się 6 kotów, dla których rząd kupuje po funcie świeżego mięsa dziennie, aby były dość silnymi do chwytania myszy i szczurów, których niezmierna liczba w owym budynku się znajduje.

— Kontrakty na wykopanie sekcyj N. i O. kanału drenażowego i ukończenie sekcyi 1 zostały już wydane. Sekcye N. i O. są sekcyami najbliższemi przy rzece w Chicago.

— Dnia 22go Maja odbędą się sekundycye czyli 25 letni jubileusz pracy kapłańskiej ks. Jana Radziejewskiego proboszcza parafii św. Wojciecha. Parafia przygotowuje się do uroczystego obchodu tej rocznicy.

— Na pomnik Kościuszki zebrano $7528,46.

— Ospa szerzy się coraz bardziej; w szpitalu ospowym znajduje się 180 chorych; w szpitalu powiatowym 10, a zakwarantanowanych w mieszkaniach jest około 50, z tych połowa w wardzie 10tej. Położenie większej części tych ostatnich jest straszliwem, gdyż do choroby łączy się głód. Rada powiatowa rozporządziła, że agent powiatowy ma im dostarczać żywności. W czwartek doniesiono o 22 nowych wypadkach ospy. Pomiędzy tymi chorymi znajdowali się Anna, Maryanna i Jan Filip Babka z pod no. 622 przy ulicy Throop; liczą 28, 8 i 2 lata.

— Barney Foley z Lake Forrest, Irlandczyk liczący lat 66, został w czwartek na krzyżówce kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul z ulicą Wilson przejechany i zabity przez pociąg pasażerski no. 75.

— Charles Miller siodlarz liczący lat 35 został w piątek wieczorem przejechany i zabity na miejscu na krzyżówce ulic Taylor i 12tej przez pociąg towarowy Western Indiana kolei.

— Karól Folczewski z pod no. 832 W. 18 ul., robotnik kolejowy spadł 14go kwietnia z toru L. kolei na rogu 19tej i Lincoln ul. z wysokości 16 stóp na bruk i nadwerężył kość pacierzową. Opiekowano się nim w jego mieszkaniu, lecz stan jego pogorszył się tak, iż w czwartek było potrzeba odwieść go do szpitala powiatowego.

— Dnia 14go Kwietnia bawił się 5cio letni James Wilson po za domem rodzicielskim no 1622 Wrightwood ave., gdy przypadł do niego dies i ukąsił go w nogę i rękę, poczem pobiegł dalej. W czwartek zachorował chłopczyna pod wszelkiemi symptomami wodowstrętu.

— Koło Ferris'a na „Midway Plaisance" będzie się jeszcze raz obracało, poczem zostanie rozebrane. Zostanie ustawione w New Yorku, na rogu Broadway i 37mej. Rozbieranie, przewiezienie i ustawienie na nowo zabierze cztery miesiące czasu.

— Agnieszka Schmidt (właściwie Mileńska) mieszkająca u rodziców pod no. 32 Crittenden ul. było oskarżoną, że ukradła Wiktorowi Wojciechowskiemu, mieszkającemu w tym samym domu, $85. Ojciec dziewczyny stawił za nią kaucyę w wysokości $1200. Sprawa ta doprowadziła go do rozpaczy i w nocy z czwartku na piątek zastrzelił się. Termin dziewczyny odbył się w Piątek; została uwolnioną, gdyż nie liczyła jeszcze lat 10, gdy pieniądze ukradła.

— W fabryce firmy „Crane Co." poczyna coraz więcej ludzi pracować.

— Doktor Karol W. Zaremba zaskarżył Tywarzystwo wystawy światowej o $1000, poniewaž powierzył mu podczas wystawy 8600 roślin wartych $2500. Przez niedbałość urzędników zostało ukradzionych lub zmarniało 2500 roślin. Dr. Zaremba żąda obecnie odszkodowania.

— Mandel Rafe, żyd rosyjski, prosi w sądzie okręgowym o pozwoleństwo aby się mógł nazywać Szabsel Reif, ponieważ w Chicago znajduje się za wiele ludzi, którzy się Mandel Rai nazywają.

— W nocy piątkowej umarła w szpitalu św. Elżbiety panna Galus z pod np. 702 Ashland ave. na poparzenia, jakie w dniu 10go kwietnia odniosła wskutek explozyi lampy petrolejowej w restauracyi położonej przy Milwaukee eve., gdzie służyła.

— Pomiędzy chorymi na ospę, o których w sobotę uwiadomiono władzę zdrowia znajdowały się Emma Ziaka, 15 lat stara z pod no. 897 Van Horn ulicy i 4 letnia Anna Haniżewska z pod no. 863 W. 17tej ulicy.

— W Niedzielę po południu wybuchł pożar w domu Stanisława Schwartzkopf, no. 760 Noble ul. Strata $1000. Nieznaczne straty ponieśli w tym domu mieszkający Jan Urbanek i Józef Senwalski.

— Dwie szkoły publiczne zostały w przeszłym tygodniu zamknięte ponieważ niektóre dzieci uczęszczające do nich, zapadły na ospę. Szkołami temi są: Froebel położona na rogu 21-ej i Robey ul. i Pickard na rogu Hinman ul. i Oakley ave.

— W niedzielę 29-go kwietnia odegrane będą w hali szkólnej przy Bradley ulicy dwie wesołe sztuki: „Dzieciaki" i „Szkodą wąsów". Udział w przedstawieniu biorą panie: Rozalia Kwasigroch, W. Chlebowska i R. Żakowska, i panowie: Zahajkiewicz, Kędziorski, Czekała, Więckowski, Oszwałdowski, i inni.

Już nazwy aktorek i aktorów powinny być dla Szanowny Publiczności rękojmią iż wieczór przepędzony na przedstawieniu nie będzie zmarnowanym.

— W Chicago zapisało się dotychczas 300 ludzi, którzy się chcą przyłączyć do armii Coxey'a.

— Piotr Kiołbasa i inni obywatele polscy zaprosili burmistrza i radę miasta na obchód Kościuszkowski, który się odbędzie w dniu 3 maja w Battery „D". Rada miejska wybrała następujący komitet, który ma brać udział w obchodzie: Scherman, Kunz, Bidwill, Ryan, Howell, Hage, Shephard, Gosselin, Reed i Schlake.

— Robotnicy w Pullman chcą, jak się zdaje, zastrajkować w dniu 1go maja, gdyż „Pullman Co.", zniża wciąż myto, przymusza robotników do mieszkania w jej domach, za które pobiera wygórowana dzierżawę, i zmusza do kupowania przedmiotów potrzebnych w własnych jej składach.

Ostatnie Wiadomości.

DREZNO, 23 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył do króla Saxonii, który obchodzi dzisiaj 66tą rocznicę urodzin.

ATENY, 23 kwietnia. Po różnych miejscowościach dało się dzisiaj znowu uczuć trzęsienie ziemi. Całe wsie leżą w ruinach. 237 ludzi, o ile dotychczas wiadomo, utraciło życie. Z tych przypada 130 na miejscowość Malesina.

PETERSBURG, 23 kwietnia. W Iwanownie zgorzała wielka fabryka towarów wełnianych. Strata $1,750,000 rubli. 10 ludzi zostało zabitych lub pokaleczonych i 1200 ludzi utraciło pracę.

PESZT, 23 kwietnia. Wczoraj udało się około 300 ludzi do ratusza w Mezoe — Vasarhely, stolicy komitatu Czongred, nad jeziorem Hodos, aby przemocą odebrać dokumenta, broszury, i t. d., jakie im policya zabrała. Władze przywołały żandarmów i konnicę; przyszło do bójki, w której jeden człowiek został zabity, 4 zostało śmiertelnie a 60 mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Przeszło 60 ludzi zostało uwięzionych.

RZYM, 23 kwietnia. Hiszpańscy pątnicy wręczyli papieżowi 1,220,000 franków.

Biskup w Autun w Francyi został zamianowany kardynałem.

Watykan został uwiadomiony, że chociaż rada Rzeczy niemieckiej odrzuci uchwałę Sejmu niemieckiego zezwalającą na powrót Jezuitów. rząd pruski udzieli pozwoleństwo do powrotu członkom innych zakonów, którzy wraz z Jezuitami zostali wydalonymi.

OAKLAND, Cal., 23 kwietnia. 850 mężczyzn wyruszyło dzisiaj w towarzystwie czterech kobiet, aby się udać do Washingtonu.

SEATTLE, 23 kwietnia. Tutejsza „armia" Coxey'a liczy 940 ludzi i rozpocznie w środę podróż do Washingtonu.

LIZBONA, 23 kwietnia. Wczoraj doniesiono o 65 nowych wypadkach cholery.

WEST SUPERIOR, 23 kwietnia. „Heath Bail Joint Co", filia „West Superior Iron & Steel Co." rozpoczęła dzisiaj znów pracę po dłuższem bezrobociu. W właściwej stalowni rozpocznie się praca wkrótce.

SPRINGFIELD, Ill., 23 kwietnia. W Springside kopalniach w Pana, nie udali się dzisiaj górnicy do pracy. W Penwell kopalni pracuje 189, a w Pana kopalniach 1 i 2 pracują dwie trzecie górników. — Górnicy w Belleville, Ill., nie zastrajkowali.

COLUMBUS, O., 23 kwietnia. Dotychczas zastrajkowali: w Alabama 8000, w Tennessee i Kentucky 5000, W. Virginia 2000, Indiana 60 0, Ohio 26,000, Illinios 25,000, Iowa 13,000. Indiana Ter. 2000, Missouri 13,000; razem 125,000.

WASHINGTON, 24 kwietnia. Prezydent Cleveland uwiadomił Coxey'a i to przez komisarzy okręgu Columbia, że nie życzy sobie, aby jego „armia" przybyła do stolicy.

SAN DIEGO, Cal., 24 kwietnia. Jesse Seligman, słynny bankier londyński i newyorski umarł w hotelu del Coronado na chorobę Bright'a.

COLUMBUS, O., 24 kwietnia. Donoszą że strajkierzy podpalili kopalnią w Nelsonville.

BUTTE, Montana, 25 kwietnia. 500 Coxey'anów przywłaszczyło sobie pociąg kolei North Pacific. Trzeci pułk znajdujący się w Fort Snelling dostał rozkaz odebrać „armii" włóczegów pociąg przemocą, gdyby go nie chcieli oddać dobrowolnie. Spodziewają się rozlewu krwi.

CHICAGO, 25 kwietnia. 200 Polaków nie mających pracy postanowiło przyłączyć się do oddziału armii Coxey'a, którym w Chicago dowodzi dentysta dr. Randall.

Dwa Nowe Dziełka!

— CZYLI —

DWIE NOWE KSIĄŻKI.

obecnie pod prasą w drukarni „Gazety Polskiej."

1. Malowniczy Opis Polski.
2. Podręcznik Geografii Ojczystej.

RODACY!

Przywódzcy i Delegaci Towarzystw należących do „Związku Narodowego Polskiego" uznając za wielką potrzebę rozbudzenia ducha narodowego, postanowili na dziewiątym Sejmie w Detroit w 1891 roku rozpowszechnienie pomiędzy nietylko członkami ale i wszystkimi Polakami rozrzuconymi po całej Ameryce dziełka MALOWNICZY OPIS POLSKI, przez co wielu Polaków, którzy nie mieli sposobności w Ojczyznie poznania się — czem są — że należą do wielkiego narodu, który przez wieki bronił całą Europę przed napadem hord tatarskich i tureckich, któremu papieże błogosławili za ocalenie Kościoła Katolickiego w Europie, że należą obecnie do rozszarpanego narodu, który przy pracy i oświacie i przy pomocy Bożej w krótkim czasie w całej swej świetności wskrzeszonym zostanie.

Dziełko to „MALOWNICZY OPIS POLSKI" zostało w Europie wyczerpane a Centralny Rząd Związku Narodowego po odbytym dziesiątym Sejmie w Chicago postanowił w miejsce tego wyczerpanego dziełka rozpowszechnić „PODRĘCZNIK GEOGRAFII OJCZYSTEJ."

W No 4 „Zgody" Centralny Zarząd Zw. Nar. wydał odezwę do Towarzystw aby Sekretarze zbierali od członków po 30 centów na sprowadzenie tego dziełka.

Uznając patryotyczne działanie Szanownego Centralnego Zarządu Z. Nar. sam, jeżeli mógłem ryzykować tysiące dolarów na wydanie X. Skargi „Żywoty Świętych" zdecydowałem się wyłożyć kilka set dolarów na obie książki:

1. MALOWNICZY OPIS POLSKI
— I —
2. PODRĘCZNIK GEOGRAFII OJCZYSTEJ.

Obydwa te dziełka są w druku kilkadziesiąt kliszy to jest obrazków, które będą w tych książkach, są ukończone; cała praca do druku została przysposobioną tak, że drukowanie i ukończenie zupełne obu książek będzie w miesiącu Maju. Pojedyńczo przysyłający niech dołączą 5 centów na przesyłkę pocztową razem 30 centów na każde dziełko.

Czas do zapisywania się na te dziełka oznaczam do 15go maja br. Aby każdy Polak mógł te dziełka, można mówić, za bezcen nabyć, niech pojedyńczo przyseła przedpłatę przed oznaczonym czasem (15 Maja) potem będzie się sprzedawało po 60 centów.

Na dziełka powyższe przysłali przedpłatę następujący panowie:

15	Baz. Bozikowski, Ardoch,	M. O. P.	30c.
16	Ludwik Lubiński, Millville,	M. O. P.	30c.
17	Fr. Adamski, Ossineke,	P. G. O.	30c.
18	G. Koliński, Eureka,	M. O. P. P. G. O.	60c.
19	L. Sikorski, Fords,	M. O. P.	30c.
20	J. B. Grubba, Stevens Point,	M. O. P. i P. G. O.	60c.
21	Józef Osucha, Weyerhauser,	P. G. O.	30c.

Ceny Targowe.

Chicago, 24 Kwietnia 1894.

Żywe świnie	4.25—5.35
Owce	3.40—4.75
Bydło, 100 funtów	1.55—4.10
Owies	32½—35
Pszenica	54—56
Żyto	50—510
Siano	7.00—13.00
Kukurydza	38—41½
Indyki, funt	7½—10
Kaczki	9—10
Kury	9—9½
Masło	9—21
Jabłka	4.00—6.25
Gęsi, tuzin,	3.00
Tymotka	2.80—4.40
Żebra, 100 funtów	6.50
Buteryna, funt.	12—17
Kartofle	58—68
Koniczyna	8.75—9.50
Peklowina } beczułka	12.60
Smalec } beczułka	7.65
Ser	8½—13
Groch, buszel	90
Ćwikła, beczka	1.50—2.50
Fasola	1.00—1.65
Borowki czerwone	6.50—7.50
Jaja	10
Sałata beczka	2.00—3.00
Ogórki, tuzin	1.00—1.40
Mąka	1.40—3.60
Kapusta, crate	1.25—1.50
Marchew, beczka	85—1.08
Brukiew	75—1.00
Szynki	8.75
Len	1.28
Banany	1.25—1.75
Cytryny	2.00—3.00
Pomarańcze	1.50—3.50
Pozunki kwarta	20—30

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski. Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 183 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef B Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.